„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 3. ROK XXVIII. DAILY AND SUNDAY. NOWY ŚWIAT SOBOTA, 3 STYCZNIA (SATURDAY, JANUARY 3), 1925. Entered as Second Class Matter March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

Z listu do Jaśka

(Napisał dla „Nowego Świata" T. W. Długoszowski)

Feliks Dzierżyński*), siedząc w X Pawilonie w roku 1913, otrzymał pewnego dnia fotografję swego syna, którego mu żona powiła w więzieniu na Pawiaku. Jako tak zw. „szlaf" Dzierżyńskiego napisałem do małego Jaśka list, którego część ocalała w formie następującej:

...Felek na ścianie syna ma w fotograficznych zdjęciach trzech, więziennym chlebem przyklejonych...

Patrzę na pierwsze — czuję śmiech... Patrzę na drugie — tu, skupiony, Jasiek wpatruje się we świat, jakby mu w oczach łzy zastygły... I z oczu dziecka patrzy w ojca samotny ból rodzącej matki — w tęsknocie serca więziongo.

Na trzeciem — znać zadumę krat. Ale z figlarną drwiną patrzy malutki więzień, dziecko celi...

...Malutki więzień... Z matki łona wyszedł na życie — i znów ojciec w więzieniu trzyma go przy sobie.

...Ojciec na syna patrzy często... Gdy fotografja się oderwie — znowu ją chlebem przyklejamy, żeby wisiała i patrzyła...

...Na ścianie Felek syna wiesza... Każda z tych ścian już krwią broczyła. Ale ran nie znać w białym murze, choć ściana mówi, jakby żyła wspomnieniem nocy przedostatnich, legendą o śmiertelnym sznurze dawnych i naszych nowych dni, wielkich nadziei i rozpaczy...

...Ojciec o Jaśku co noc śni... Bo nie wie, kiedy go zobaczy...

...Malutki więzień nas rozśmiesza i drwi z tych ścian i śmieje się swobodnie. A nie wie przecie, jakie zbrodnie stawały się w tajemnic cieniu — i że paliły się pochodnie żywych świeczników w noce iche, a łza matczyna na kamieniu schła i tworzyła polską Psychę w kamieniu, śnioną i kamienną...

...Ojciec przykleiłby cię krwią do piersi własnej nie do ściany...

...Wiem, nim się słowo stanie czynem — pociekną krwawe krople świeże. I mały Jasiek z białej ściany odczyta w murze ojcą imię...

...Więźniu malutki, — śmiej się, drwij! I z nas i z gmachów starej zbrodni — i żyj, a nie bądź powieszony inaczej, jak tu ojca ręką w celi na ścianie wybielonej. Bo ukrwawiona była męką. Bo szkoda krwi...

...Po nocach słyszę — Felek jęczy. I szmer go budzi, jakby słyszał, że małe serce Jaśka puka w ścianę, gdzie wisi podobizna...

...We snach się ojciec Jaśka męczy... A obejmuje piersi cisza, i serce serca syna szuka i nasłuchuje, czy zdaleka głos go nie woła utesknony....

...Malutki, śmieszny towarzyszu!... Twoja po ojcu ojcowizna — w murach więzień zostawiona... Niech Jasiek szuka...

...Kompanjon ojca, choć z daleka — bierze cię w górę na ramiona (bo drab jest — niechże Felek przyzna) i razem z ojcem mocno ściska.

..Pamiętaj, malcze, kiedyś z bliska, poznasz mnie chyba, kompanjona — i mocniej cię uściskam.

*) Obecnie komisarz rosyjski i osławiony szef „Czeka".

PREZYDENT COOLIDGE PRZYJMUJE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

3,400 osób uścisnęło rękę Prezydentowi — Składając życzenia pomyślności z Nowym Rokiem

WASHINGTON, 2 stycznia. — Zachowując stary zwyczaj amerykański, sięgający swemi początkami pierwszych lat republiki St. Zjednoczonych prez. Coolidge przyjmował wczoraj w Białym Domu życzenia noworoczne od członków swego gabinetu, przedstawicieli państw zagranicznych i obywateli, którzy osobiście pragnęli złożyć prezydentowi noworoczne życzenia.

Na liście osób, pragnących prezydentowi złożyć noworoczne życzenia było tylko 900 osób. W wielkich salach Białego Domu zgromadziło się jednak przeszło 3,400 osób, które miały możność złożyć prezydentowi życzenia bez żadnych przeszkód. Ktokolwiek tylko pragnął wejść do rezydencji, nie był powstrzymany. Przy odbieraniu życzeń noworocznych towarzyszyła prezydentowi jego żona, pomagając prezydentowi dopełnić zwyczajowej uroczystości.

Burmistrz francuski ofiarą walki

DOURNENEZ, Francja, 2 stycznia. — W walce pomiędzy dwoma partjami strajkujących robotników i nieznanemi agitatorami został zabity komunistyczny major tego miasteczka Leffianchee.

Prefekt dystryktu Finistere przysłał na miejsce zaburzeń oddział żołnierzy, którzy przywrócili porządek.

Książę angielski uniknął pewnej śmierci

NAIROLI, Afryka, 2 grudnia. — Książę Yorku brat angielskiego następcy tronu dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął pewnej śmierci. Książę podczas polowania ranił wielkiego hipopotama, który rozwścieczony rzucił się na księcia. Dzięki celności drugiego strzału danego przez księcia rozjuszony hipopotam padł zaledwie w oddaleniu 30 stóp od księcia.

Łapichłop „dr." Rainke poniesie zasłużoną karę

Za ordynarne okradanie chorych biedaków — Wyrok zostanie ogłoszony 9-go stycznia — Został osadzony w więzieniu

Znany w New Yorku i okolicy oraz we wszystkich większych środowiskach polskich na Wschodzie oszust, niejaki „dr." Rainke, dostał się ostatecznie w ręce sprawiedliwości. Rainke, który był zwykłym łapichłopem, przy pomocy jakiegoś wykolejonego lekarza Włocha, prowadził w New Yorku lecznicę, a w Brooklynie, w dzielnicy Bayridge prywatne sanatorjum, gdzie miał leczyć wszystkie zastarzałe choroby.

By sobie wyrobić reklamę, oszust skorzystał z przyjazdu do New Yorku gen. Hallera i rozdał tysiące rozrzutek Polakom, przybyłym na wiec Hallera do New-Yorku. Rainke ogłaszał swoją lecznicę i cudowne lekarstwa przed wszystkimi kościołami, a nawet w niektórych kościołach, jak w Jersey City. Gdy się dorobił na swym złodziejskim procederze, począł urządzać wiece publiczne, jak ostatniej jesieni w Passaicu, gdzie publicznie zachwalał swoje cudowne lekarstwa.

Na nic się zdały ostrzeżenia takich poważnych i zdolnych lekarzy, jak dr. A. Sawicki w Brooklynie, który zrozumiał niebezpieczeństwo, jakie grozi Polakom w New Yorku i okolicy, z powodu oszusta Rainkego. Dr. Sawicki, nie mając w ręku bezpośrednich dowodów, nie mógł ścigać oszusta. Przypadek jednak wydał oszusta w ręce sprawiedliwości.— Niejaka pani Mikrut, zamieszkała pn. 250 Prospect Ave., Brooklyn, lecząca się u doktora Sawickiego, uchyliła się z pod jego troskliwej opieki, a udała się do oszusta Rainkego, któremu zapłaciła 375 dol. Nie wierzyła lekarzowi, który dziesiątkom tysięcy ludzi uratował życie i poszła do oszusta który po kilku tygodniach karmienia oszukańczemi lekarstwami —wyprawił ją na tamten świat.

Oszust Rainke dowiedziawszy się o śmierci obywatelki Mikrut, przeniósł swą siedzibę do Newarku, gdzie założył „Instytut Zdrowia" (Health Institute), 1177 Broad St., gdzie naciągnął cały szereg nieszczęśliwych rodaków, zwabionych do jego biura rekomendacjami niektórych rzymskokatolickich księży, którzy pobierali od oszusta wielkie komisowe. Wśród ofiar, które zostały naciągnięte na większe sumy, są: Marjanna Pietraszowa, 129 Pavonia Ave., Jersey City; zapłaciła oszustowi 600 dol. za wyleczenie z raka; Anna Raczkowska, 241—12 ulica, Jersey City, zapłaciła 500 dol. i 100 dol dla profesora za wyleczenie ze zastarzałej choroby. A. Korzeniewski 450 dol Edmund Sauermilk, 520 W. 183 ul., New York City za wyleczenie z dychawicy.

Zdobycie wielkiej liczby ofiar w Jersey City, które się dały naciągnąć oszustowi, należy zawdzięczać poparciu księży rzymsko-katolickich, którzy podobno ogłaszali oszusta wśród cierpiących rodaków, jako lekarza.

Podczas rozprawy, jaka się odbyła wczoraj w sądzie karnym przy Center ulicy w New Yorku, oszust Rainke został uznany winnym nielegalnego praktykowania medycyny i spowodowanie śmierci ob. Mikrut. Wyrok na oszusta zapadnie 9 stycznia.

Nowy Świat kilkakrotnie ostrzegał swych czytelników przed oszustem Rainkem, którego zbrodnicza działalność umieszczęśliwiła wielu ludzi, a jednego nawet przyprawiła o poważną chorobę umysłową. Rainke po rozprawie został zatrzymany w więzieniu w obawie, aby nie uciekł z rąk sprawiedliwości. Kaucja na podstawie której Rainke przebywał na wolności, wynosiła tylko 1,500 dolarów. Sędzia przewodniczący uznał kaucję 1,500 dol. za niewystarczającą i kazał oszusta zamknąć do kozy do chwili ogłoszenia wyroku w przyszłą sobotę, 9go stycznia.

* * *

Rainke jest kuzynem osławionego Modrakowskiego, znanym szeroko w reakcyjnych kołach Polonji nowojorskiej i okolicznej. Tem się tłumaczy milczenie miejscowej prasy klerykalno wydziałowej o zbrodniczej działalności Rainkego. Tylko jeden „Nowy Świat" miał odwagę napiętnować złoczyńcę i pomóc do jego unieszkodliwienia. Dzięki ogłoszeniu przez „Nowy Świat" zbrodniczej działalności, wielu pokrzywdzonych mogło stanąć przed sądem i złożyć przeciw Rainkemu dowody jego oszustw, za które go czeka kara więzienia najmniej od 2—5 lat.

2,000,000 robotników żąda podwyżki

LONDYN, 2 stycznia. — Zorganizowani robotnicy angielscy fachowcy i niefachowcy postanowili po Nowym Roku zażądać odpowiedniej podwyżki odpowiadającej wzrostowi cen na artykuły spożywcze.

Polak ofiarą katastrofy automobilowej

STAFFORD SPRINGS, 2 stycznia. — Józef Hantecki, z Moosoup, Conn., poniósł śmierć na miejscu, gdy automobil, którym jechał pośliznął się na lodowatej drodze i spadł w dół z wysokości nasypu.

Gubernator Smith pragnie pracować dla dobra stanu New York

Nie będzie się kierował w swej pracy przynależnością partyjną — Uważa się za wybranego zarówno przez demokratów, jak przez republikanów

ALBANY, N. Y., 2 stycznia. — Gubernator Smith zaprzysiężony wczoraj na trzeci termin urzędowania, jako gubernator stanu New York, co jest pierwszym wypadkiem w ostatnich stu latach, w przemówieniu inauguracyjnem, wygłoszonem w izbie legislatury wobec śmietanki polityczney stanu New York, oświadczył, iż uważa się za gubernatora bezpartyjnego, ponieważ został wybrany na trzecią kadencję gubernatorską dzięki poparciu republikanów szczególnie w mieście Yorku. „W swojej pracy na stanowisku gubernatora w przyszłych dwuch latach będę się powodował wyłącznie dobrem stanu New York i jego mieszkańców, bez względu na przynależność partyjną."

Inauguracyjne przemówienie gubernatora wywołało wielkie zadowolenie wśród przywódców obydwuch partyj, zarówno demokratów, jak i republikanów, którzy dotychczas mieli pewne obawy czy gubernator Smith zdobędzie się na tyle politycznego zaparcia się siebie i wyrzeknie się swych osobistych poglądów dla dobra współobywateli.

ODROCZENIE FRANCUSKIEGO PARLAMENTU

PARYŻ, 2 stycznia. — Parlament francuski po burzliwej sesji środowej podczas której przyszło do krwawej bójki pomiędzy posłami odroczył się do 13-go stycznia.

Przed odroczeniem parlament uchwalił 500 franków rocznej podwyżki pracownikom państwowym.

Prowincja Ulster bojkotuje kartofle amerykańskie

BELFAST, 2 stycznia. — Rząd autonomicznego państwa Ulster ogłosił za przykładem rządu angielskiego rozkaz zabraniający importu amerykańskich kartofli, rzekomo, że z importowanemi kartoflami przedostają się do Europy amerykańskie gąsienice wyrządzające olbrzymie szkody w zbiorach kartofli.

ZE ŚWIATA

Z powodu nagłych zmian klimatycznych w Belgji wybuchła epidemja ostrej influenzy, powodując wielką li-

Tysiące galonów najlepszych gatunków szampana wypili goście w hotelach londyńskich, witający rocznicie Nowy Rok.

czbę wypadków śmierci. Wśród pacjentów znalazła się sama królowa Elżbieta, której lekarze nie pozwolili opuszczać łóżka.

Policja i zarządy szpitali w Berlinie stwierdzają, że powitanie obecnego Nowego Roku w Berlinie było tylko wspaniałe w lepszych dzielnicach miasta. Dzielnice uboczne wybrały Nowy Rok za termin wojennych porachunków, jak stwierdza znaczna liczba rannych umieszczonych w szpitalach.

Wybitny milioner chicagoski zarządca wielkiej fabryki maszyn do szycia Cyrus Hall McCormick, mąż pani Ganny Walskiej został oskarżony przez Edw. W. Jacobsa, 542 W. 52nd St., New York o $500,000 odszkodowania za odwrócenie miłości jego żony. McCormick liczy lat 60 i jego nowa awantura miłosna jest trzecią z rzędu w ostatnich dziesięciu latach.

SENATOR W. BORAH, ZA ZWOŁANIEM MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI OGRANICZENIA ZBROJEŃ

SZAJKA BANDYTÓW W RĘKACH POLICJI POLSKIEJ

Szajka ta trudniła się rozbojem na drogach publicznych

WARSZAWA 16 grudnia. (Poczta.) — Od kilku miesięcy grasowała w powiatach kamionowskim i radzieochowskim, w woj. tarnopolskiem doskonale uzbrojona i wyćwiczona banda, która dokonała całego szeregu krwawych napadów. Szajka ta trudniła się głównie rozbojem na drogach publicznych, napadając na przejeżdżających kupców i wieśniaków. Ekspozytura śledcza policji tarnopolskiej przez długi czas nie mogła trafić na ślad bandytów. Ujęcie szajki utrudniał w dużym stopniu lesisty teren okolicy, oraz przychylny stosunek ludności miejscowej do bandytów. Dopiero przed kilku dniami wpadła policja na trop kilku złoczyńców a mianowicie: Zglewskiego Józefa, Kurczyńskiego Michała i Herba Franciszka. Rabusiów aresztowano i odesłano do prokuratora w Tarnopolu.

Aresztowani bandyci przyparci do muru krzyżowym ogniem pytań wydali jeszcze jednego członka szajki niejakiego, Albina Semenowicza, który jest ścigany. W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Semenowicz czując, iż usuwa się mu grunt pod nogami w powiecie kamionowskim, przeniósł się do sąsiedniego powiatu zbaraskiego.

Dalej okazało się, że sprytny bandyta zorganizował w Zbarażu szajkę złodziejską i dokonał na jej czele kilku włamań. Po licznych wywiadach policja tarnopolska przy pomocy zbaraskiej przychwyciła całą szajkę Semenowicza złożoną z pięciu osób.

Włamywacze podzielili los towarzyszy swych, bandytów. Osadzono ich w więzieniu śledczem w Tarnopolu.

Ludność stolic europejskich powitała Nowy Rok wśród wesołości niepamiętnych od czasu zakończenia wojny wszechświatowej.

Z UDZIAŁEM BOLSZEWICKIEJ ROSJI

Zamierza przedstawić prezydentowi plan przyszłej konferencji

WASHINGTON, 2 stycznia. — Senator W. Borah, przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych, zamierza przedłożyć prezydentowi Coolidge'owi rezolucję, upoważniającą go do zwołania do Washingtonu nowej międzynarodowej konferencji ograniczenia zbrojeń i omówienia międzynarodowych zagadnień gospodarczych.

Senator Borah w wywiadzie z przedstawicielami prasy wyraził zapatrywanie, iż międzynarodowa konferencja ograniczenia zbrojeń powinna się odbyć z udziałem przedstawicieli bolszewickiej Rosji.

W kołach rządowych oświadczenie senatora Borah'a wywołało pewne zdziwienie, ponieważ obecność przedstawicieli bolszewickiej Rosji jest nie do pomyślenia wobec nieuznania jej przez Stany Zjednoczone.

Prez. Ebert oburzony na aljantów

Odmowę aljantów ewakuacji przyczółka mostowego nazywa nieznośną. — Podnosi zasługi kanclerza Marx'a

BERLIN, 2 stycznia. — Prezydent republiki niemieckiej Ebert odpowiadając na życzenia noworoczne, składane mu przez kanclerza Marx'a i członków jego rządu, wyraził swoje oburzenie na odmowę aljantów ewakuowania przez wojska aljanckie kolońskiego przyczółku mostowego, zgodnie z klauzulą zawartą w aljanckim traktacie pokoju.

Przytoczone przez aljantów powody wstrzymania ewakuacji przyczółku kolońskiego prez. Ebert nazwał nieznośnemi pozorami, które mogą pociągnąć za sobą smutne następstwa zarówno dla Niemiec, jak i dla aljantów.

Podnosząc zasługi kanclerza Marxa i członków jego rządów, prezydent Ebert przytoczył cały szereg olbrzymich prac, jakich dokonał rząd kanclerza, ratując naród niemiecki od niechybnej katastrofy, a przedewszystkiem reformę finansów i wprowadzenie w życie międzynarodowego planu ekspertów finansowych, który ma Nemcom umożliwić egzystencję gospodarczą i finansową, oraz wykonanie zobowiązań względem aljantów.

OKRĘT ZATOPIONY PRZEZ BURZĘ

MEXICO CITY, 2 stycznia.— Okręt żaglowy krążący między portami Frontera w stanie Tabesco i Vera Cruz zginął bez wieści. Według wiadomości przywiezionej przez inny okręt, żaglowiec miał zatonąć w nocy 25-go grudnia, skutkiem straszliwego cyklonu, jaki szalał w zatoce meksykańskiej w dzień Bożego Narodzenia wraz z całą załogą i 20 pasażerami.

Amerykanie otrzymują wielkie koncesje

LONDYN, 2 stycznia. — Pomiędzy rządem greckim i jedną z większych firm amerykańskich został podpisany kontrakt na budowę wielkich wodociągów zdolnych do zaopatrzenia w świeżą wodę miasta Aten i najbliższej okolicy.

Zatarg w rządzie kowieńskim

Z kół dobrze poinformowanych donosi korespondent P. A. T.-a z Rygi o zajściu, jakie wydarzyło się przed paru dniami na posiedzeniu litewskiej rady ministrów w Kownie. Minister rolnictwa i faktyczny dyktator Litwy ks. Michał Krupowicz, zażądał mianowicie od ministra wojny Dowkonta wydania mu pozwolenia na parcelację terenów fortecznych byłej twierdzy kowieńskiej. Minister wojny odmówił. Minister Krupowicz ponowił wówczas swoje żądanie, twierdząc, że Litwie brak artylerji i środków technicznych do zużytkowania fortów kowieńskich dla celów obrony miasta. Minister wojny Dowkont zaznaczył w odpowiedzi, że jakkolwiek Litwie brak artylerji fortecznej, to jednak nie brak jej u sprzymierzeńców, co się zaś tyczy terenów fortecznych, to winny one raczej służyć obronie kraju, niż być rozparcelowanemi pomiędzy krewnych p. ministra Krupowicza. Wówczas minister Krupowicz oświadczył, że oddanie ziemi członkom jego rodziny będzie czynem patrjotycznym, gdyż osoby wzmiankowane zasługują na to, inaczej byłoby, gdyby grunt otrzymała rodzina Dowkonta, gdyż jest ona niepewnego pochodzenia. — Usłyszawszy te słowa minister Dowkont, ministrowi Krupowiczowi wymierzył policzek. Następnie obaj ministrowie rzucili się na siebie z pięściami. Koledzy z trudnością zdołali ich rozdzielić. Prezes ministrów zaproponował natychmiast podanie się do dymisji, jednakże nie spoliczkowanemu Krupowiczowi, lecz ministrowi Dowkontowi. Ten ostatni udał się na naradę do klubu oficerskiego i po rozmowie z kolegami postanowił dymisji nie składać. Posiedzenia gabinetu odbywają się nadal z udziałem obu przeciwników.

Złamany kręgosłup powodem śmierci po 15 miesiącach

STAPLETON, S. I., 2 stycznia. — Kap. J. Breckenridge z Chelsea, Mass., który doznał 4 października 1923 roku złamania kręgosłupa w trzech miejscach skutkiem upadku z drabiny sznurowej na pokład okrętu, zmarł po 15 miesiącach strasznych mąk.

EXTRA!

OKRĘT PASAŻERSKI W PŁOMIENIACH

207 osób uratowanych

DELAWARE CAPE, 2 stycznia. — Okręt Mohawk linji Clyde jadący z New Yorku do Charleston i Jasksonville, Fla., zapalił się podczas jednej z najgroźniejszych burz jakie napotkał kiedykolwiek w swej podróży.

Dwieście siedem osób znajdujących się na okręcie przez dłuższy czas było zagrożonych śmiercią dopóki nie nadpłynęły okręty ratownicze wezwane za pomocą radio.

Po przesadzeniu pasażerów kapitan skierował katastrofą dotknięty okręt na wybrzeże i nakazał otwarcie wszystkich otworów poniżej linji wodnej, przez które wpłynęła woda gasząc pożar wewnątrz okrętu.

W PONIEDZIAŁEK! W PONIEDZIAŁEK!

KORESPONDENCJA Z POLSKI

TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO

"ILE GODZIN PRACY?"

Kronika miejscowa

W NIEDZIELĘ, 4-GO STYCZNIA, 1925 ROKU

Choinka i półrocze Szkoł Rady Oświatowej

W DOMU NARODOWYM, przy 8-ej ulicy w New Yorku

Na program składać się będą PRZEDSTAWIENIE

SZOPKA NARODOWA

Orkiestra szkolna pod kierownictwem Czesława PODSIADŁO, odegra utwory muzyczne. — Mowy, deklamacje, śpiewy, fortepjan, tańce i wiele innych pięknych niespodzianek.

Wszystkie dzieci otrzymają podarki.

Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry: „JAZZ BAND" pod kierownictwem p. Tadeusza ZIEMBIŃSKIEGO i muzyka p. WOŁYŃCA. — Wstęp tylko 50c. Dzieci mają wstęp wolny.

Początek o godzinie 4-ej po południu

Zaprasza serdecznie całą Polonję

ZARZĄD SZKOŁY RADY OŚWIATOWEJ.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA.

Dzisiaj zamiast obrazków, podaję cztery listy.

Jeden od PODRZUTKÓW w sierocińcu w WILNIE.

Jeden o BIEDNEJ MATCE w PASSAIC.

Jeden z JAMAICA.

Jeden z WIĘZIENIA

Przeczytaj te listy, pomyśl o tem z jak różnych źródeł przychodzą i bądź dumny z tego, że TWÓJ DOLAR na taki cel obrócony został.

Dom Dzieciątka Jezus
w Wilnie, ul. Subocz No. 16

Szanowny i łaskawy Panie.

Otrzymałam 50 dolarów dla sierot Domu Dzieciątka Jezus, za które przesyłam najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Okazane nam współczucie i pomoc ze strony oddalonych Rodaków, wzruszyła nas do głębi i dodała nowej otuchy do pracy, niezmiernie trudnej z powodu ustawicznego braku funduszów przy wciąż wzrastającej liczbie dzieci, dla których w obecnej chwili zabrakło łóżek i pościeli, nie mówiąc o innych potrzebach, jak bielizna, a zwłaszcza żywność. Nie mamy np. środków, aby zakupić dostateczną ilość mleka dla malutkich, które z tego powodu wyglądają blado i mizernie. Budynki stare i wilgotne również pozostawiają dużo do życzenia, tymczasem jednak nie możemy marzyć o zastąpieniu takowych nowymi.

Polecając nadal nasze sieroty miłosierdziu S. Pana przesyłam od całej naszej gromadki życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku, pozostając

Z głębokim szacunkiem
Siostra Miłosierdzia Zgrom. Św.
Wincentego a Paulo
S. Marja Burbianka,
Kierowniczka Domu Dzieciątka
Jezus w Wilnie

Wilno, dn. 14. XII—24.

* * *

Szanowny Panie!

Po otrzymaniu adresu, zaraz udałam się do tej nory nędzy i zastałam tam kobietę, a raczej szkielet w łóżku i czworo obdartych dzieci w mieszkaniu, które składa się z 2 ciemnych pokoji w piwnicy. Było bardzo zimno, bo ani kawałka węgla nie miała, jednak 3 dzieci do szkoły w sukienkach i bez żadnych płaszczy regularnie posyłała. Od czasu ogłoszenia przez Sz. Włóczęgę w Nowym Świecie, ludzie dowiedzieli się o nędzy i pośpieszyli kobiecie z pomocą i niektórzy hyzneściści polscy dali potrochu spodniej bielizny i bucików, a ludzie starszego ubrania, inni po kilka dolarów, a p. J. Skrzypacz posłał doktora J. Szymańskiego, który po zbadaniu jej orzekł, że cierpi na wadę serca, astmę i że płuca zaatakowane i konieczne jej jest pójść conajmniej na miesiąc do szpitala, a tu niema komu zająć się dziećmi i również pomogłam ile było w mojej mocy pomoc dalej, bo ja też pracuję w fabryce.

Pozostaję z szacunkiem.
S. Razmus, z Garfield.

* * *

JAMAICA, 25 grudnia.

Szanowny Panie.

Otrzymałam list i czek na DZIESIĘĆ dolarów dla pani R., której sumę tę w tym samym dniu wręczyłam. Może będzie w stanie z dziećmi przyjechać na choinkę, w przeciwnym razie dzieci przyprowadzi ich dobry sąsiad.

Zbytecznem jest pisać Panu, jak bardzo biedna ta matka uradowana była tym darem. W jej imieniu, jakoteż w imieniu dzieci życzę Panu szczęśliwego Nowego Roku i powodzenia.

M. K.

Szanowny Włóczęgo.

Niniejszem w imieniu polskich więźniów składamy Panu serdeczne podziękowanie za przysłanie nam dziennika Nowy Świat, który otrzymujemy tu bezpłatnie. Prosimy o łaskawą pamięć o nas na przyszłość, gdyż gazeta Nowy Świat uprzyjemnia nam dużo chwil szarych w naszem monotonnem życiu. Kto chce, rzuca kamieniem na nas uważając nas za najgorszych, ale Pan nie robiąc tego i dając nam pokarm duchowy buduje w naszych sercach wdzięczność.

Życząc szczęśliwego Nowego Roku i wszelkiego powodzenia, pozostajemy z poważaniem,

Aleksander B.
Nr. 24782 Auburn, N. Y.,
135 State St.

CHOINKA

Przywłocka	5.00
B. Łukomski, Waterbury	1.00
R. Łukowski	.50
A. Łukowski	1.00
Broncio Łukowski	.50
Fr. Perdal	1.50
Fr. Łukowska	1.00

Włóczędze

H. Woronieckа	1.00
A. B.	1.00
Zwrot pożyczki	2.50
N. N. z Glen Cove	1.00
St. Krupkowska	1.25
J. Czechowski	1.00
B. Ciotek	1.00
I. Wienecki	1.00
A. Radzewicz	1.00
A. J.	5.00

LISTY

Szanowny Panie Włóczęgo!

Niniejszem składam na ręce Włóczęgi dar w sumie $5.25, które zostały zebrane na chrzcinach u ob. B. Ciotek w Shamokin, Pa. Ob. Sz. Krupkowskiemu należy się uznanie za jego szlachetną myśl, którą poruszył, a która zna łazła w naszych sercach poparcie. Proszę więc Szanowny Panie Włóczęgo przyjąć ten dar z pewnością pierwszy z Shamokin, Pa. i obrócić ten sam na biedne dzieci w New Yorku.

Ofiarodawcy są jak następuje: Krupkowski, Czechański, Ciotek Wienecki i Radzewicz.

* * *

Szanowny Panie.

Ja posyłam mały datek ($5.00) dla biednych, lecz chciej przyjąć łaskawie i udziel tym, co potrzebują bratniej pomocy.

Z poważaniem, A. J.

NA FUNDUSZ B. D. KUŁAKOWSKIEGO

F. Łukowska	1.00
F. Brzeski	1.00
H. Malinowski	1.00
F. Perdal	2.00
F. Majewski	1.00
J. Bielewicz	1.00
H. Bartles	1.00
W. Michalska	1.00

Powyższą sumę, zebraną w Waterbury prosimy użyć według rozporządzenia ś. p. Bronisława Kułakowskiego.

HENRYK SIENKIEWICZ O NEW YORKU

(Ciąg dalszy)

W całej prasie perjodycznej przeważa charakter informacyjny nad literackim, pośpiech i dokładność w otrzymaniu wiadomości uważa się tu za rzecz najważniejszą, dlatego dzienniki są raczej agencjami, niż ogniskami skupiającymi siły literackie. — Osobistości giną tu w ogólnym organizmie dziennika, tak że pisarze mają tu niejako znaczenie komisantów, których skutki działalności są zbiorowo wzięte ogromne, ale których imiona rzadko pod względem czysto literackim wybić się na wierzch mogą.

Ta przewaga charakteru politycznego i informacyjnego nad literackim stanowi poniekąd główną różnicę między prasą amerykańską a europejską. Odpowiada ona dokładnie charakterowi i usposobieniu ludu amerykańskiego, który w dzienniku szuka pozytywnych, związanych z interesami politycznymi, przemysłowymi i handlowymi wiadomościami, nie zaś stylistycznej okrasy, dowcipu lub pisarskiego polotu.

Z drugiej jednak strony, z tej jednostronności tak ludu, jak i jego organów wypływa to, że kiedy u nas np. prenumerowanie dziennika odpowiada więcej potrzebom czysto umysłowym i uważa się poniekąd za zbytek, bez którego większość mieszkańców po bohatersku obchodzić się umie, w Ameryce dziennik stanowi taką realną potrzebę każdego człowieka, jak np. chleb. Tem się tłumaczą owe miljony czytelników i tysiące pism, wychodzących nie tylko w większych miastach, ale częstokroć nawet we wczoraj założonych osadach.

Z redakcji dzienników przejdźmy teraz na Wall Street (Uol strit), ulicę niewielką, dość cisną, ale może jeszcze od Broadway ważniejszą. Jest to ulica bankierów. Od samego rana ludniej na niej niż na Broadway. Tu mieszczą się skarby, za które możnaby zakupić całe kraje. Rozmaite domy handlowe robią tu rocznie tranzakcji na sto siedemdziesiąt miljardów franków; o takiej sumie dopiero wówczas będziemy mieli jakie takie pojęcie, gdy przypomnimy sobie, że pięciu tylko miljarda mi Bismarck miał nadzieję zrujnować na zawsze Francję. Napozór jednak nic nie zdradza ważności tej dzielnicy, chyba tysiące ludzi, rozgorączkowane ich twarze i pośpiech z jakim witają się, mówią i żegnają wskazuje, iż dzieją się tu rzeczy ważne, dla nich zaś najważniejsze w świecie. Tu także mieści się stock exchange czyli giełda, albo jeszcze jeżeli kto chce: szpital warjatów, cierpiących na febris aurea. Spokojnego widza strach przejmuje na widok tego, co się tu dzieje! Gwar tu, wrzask i wrzawa taka, jakby za chwilę miało przyjść do bitwy. Widzisz zaczerwienione twarze, słyszysz ochrypłe głosy. Ludzie przyskakują do siebie i krzycząc, jakby w napadzie maligny wytrząsają sobie pięściami przed oczyma. Jeden stara się przekrzyczeć drugiego. Sądzisz, że ałumy te ogarnęła naraz niewytłumaczona wściekłość, pod której wpływem natychmiast poczną się mordować wzajemnie. I któżby domyślił się, że jest to nic więcej tylko sposób porozumienia się handlowego, a owe krzyki i wywijania pięściami służą tylko do tego, żeby się dać lepiej zrozumieć. Gdy wreszcie ozwie się dzwonek przezesa na znak, że obroty się kończą, po niejakim czasie ci sami ludzie wychodzą spokojnie, trzymając się wzajemnie pod ręce.

Prócz banków, prócz stock-exchange, gold-roomu (izby złotej) i innych giełd: zbożowych, wełnianych i bawełnianych, na całej Wall Street niemasz zresztą nic godnego widzenia. Schodzimy teraz trochę na dół ku ulicom portowym. Ruch tu mniejszy, nieporządek jeszcze większy, błoto częstokroć nie pozwala przejść przez ulicę. Między ludnością spotykamy coraz więcej murzynów. Są to furmani, wyrobnicy, tragarze towarów i t. p. Ubrani są po największej części tylko w spodnie i flanelowe koszule. Wełniste głowy ich, nie znając grzebienia ani nożyczek, wyglądają jak kłęby czarnej wełny. Niektórzy z nich pracują, inni stoją przed domami z rękoma w kieszeniach, nic nie robiąc, paląc krótkie fajki, poruszając szczękami, wypchanemi tytoniem, i gapiąc się na przechodzących. Wyglądają brzydko i niechlujnie. Kobiety jeszcze brzydsze, różnią się zresztą od mężczyzn, nie noszących zarostu, więcej ubiorem niż twarzą, mają bowiem takie same spłaszczone nosy, takie same krótkie wełniste włosy i czarną skórę. Czarne owe ladies również są brudne, jak i ich gentlemanowie i na głowach nie noszą kapeluszów, a natomiast wszelkiego rodzaju pakunki, towary, naczynia, a nawet zapasy żywności. Tam, gdzie biały człowiek posługuje się plecami i rękoma, czarny najczęściej używa głowy, która widocznie stanowi najtwardszą część jego organizmu. Widziałem murzynkę, która kupiwszy pomarańczę, natychmiast, zamiast nieść w ręku, umieściła ją w czuprynie. Pomarańcza chwiała się wprawdzie cokolwiek na prawo i na lewo, ale otoczona tęgą pokręconą wełną spaść nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Choinka dla dzieci Szkoły Rady Oświatowej

Wesoło i gwarno będzie w Domu Narodowym w pierwszą niedzielę stycznia, ponieważ Szkoła Rady Oświatowej zakończy pierwsze półrocze nauki języka polskiego. Dyrekcja Szkoły przeprowadzi wspaniały i bogaty program, który później będzie podany. Nadmienić tylko należy, że tego roku wystąpi szkolna orkiestra pod kierownictwem pana Podsladły, i chór śpiewu prowadzony przez pannę Soket. Zamiast sztuki teatralnej będzie odegrana „Szopka Polska". Będzie św. Józef, aniołowie, Polska, komendant Józef Piłsudski i t. d. Nie obędzie się również i bez prawdziwych djabłów w kompanji kajzera Mikołaja i jego apostolsko-cesarskiej mości austrjackiej. Adjutantować będzie Lejba Troc kij. Również będą krakowskie tańce, mazury, kujawiaki, śpiewy, deklamacje i wiele radości i krzyku.

Dwie orkiestry będą przygrywać na przemian do tańca. Wszystkie dzieci otrzymają podarunki pod warunkiem, gdy będą grzeczne.

Serdecznie zapraszamy szanownych rodziców i kochaną polonję nowojorską na niedzielę, 4-go stycznia, o godzinie 4-ej po południu do Domu Narodowego na wielką salę. Wstęp dla starszych 50 centów, dla dzieci wolny.

ODCZYT DRA SOKALA

Staraniem Komitetu Okręgowego Związku Socjalistów Polskich w New Yorku, Dr. Henryk Sokal wygłosi odczyt w poniedziałek 5 stycznia, 1925 w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place, w New Yorku na temat:

CHOROBY ŻOŁĄDKOWE

Naukowy ten, a jednak popularny odczyt wygłoszony przez doświadczonego lekarza polskiego, nietylko objaśni słuchaczom funkcje żołądka i temsamem powiększy wiedzę niejednego, lecz równocześnie zawierać będzie wskazówki, jak zachowywać się i co jeść należy. Choroby żołądkowe są dzisiaj plagą mieszkańców Ameryki, a szczególnie New Yorku, jak każdy z Was wie, aczkolwiek nie każdy z Was wie DLACZEGO tak się dzieje. Odpowiedź będzie właśnie tematem odczytu doktora Sokala w poniedziałek.

Początek punktualnie o godzinie 8:15.

Wstęp wolny.

Florence Hill nauczycielka straciła życie w pożarze, ratując uczennice, które zostały zabite w Hober

Rogers Hornsby, mianowany został królem piłkarzy Ligi Narodowej

Joe Kane skazany na śmierć, zostanie stracony 20 czerwca w więzieniu w Ohio

Poszukiwanie

Ja Jan Sendrowicz upraszam Pana redaktora o zamieszczenie ogłoszenia, że poszukuję syna swego Józefa Sendrowicza w Ameryce, od którego już sześć lat nie mam wiadomości. Posyłam mój adres z Państwa Polskiego. Włodzimierz Wołyński, poczta Okacze, gmina Kisieliń, Kolonije Mańków.

Jan Sendrowicz Dom Ury No. 79.

Teraz donoszę, że znajdował się długi czas w mieście Racine, Wis. North America, 1614 Centre St.

Poszukuję Stanisława Gorzejewskiego i jego szwagra Jurkiewicza, zamieszkałego w New Yorku, w imieniu rodziny, która się do mnie zwróciła. Adresować do P. Majewskiej, 270—14 Ave., Newark, N. J.

Przez zemstę

Zemsta osobista spowodowała napad na Karola Toulous, właściciela dziesięciu samochodów i jego szwagra John'a Zeligirdus'a. Czterech ludzi napadło na Toulous'a i zraniło w ramię wystrzałem z rewolweru. Podczas strzelaniny ucierpiał również Zeligirdus. Rany nie są niebezpieczne.

Śmierć w parku

Mężczyzna o nieznanem nazwisku zmarł z zimna w parku Seward onegdaj wieczorem.

TEATR I MUZYKA

„Rozwódka"

Wspaniałą tę sztukę wystawia Teatr Polski

Już od dłuższego czasu Polonja tutejsza i okolicznie nie miała takiego spektaklu, jaki szykuje Teatr Polski na niedzielę, 11go stycznia w Washington High School, przy Irving Place i 16 ul. w New Yorku. Zespół Teatru odegra „Rozwódkę", operetkę w 3 aktach Akt pierwszy — w sądzie: sprawa rozwodowa, pełna ciekawych incydentów. Akt drugi — bal maskowy, flirt z własną żoną. Akt trzeci — we wsi holenderskiej, przed kościołem; ponownie zaślubieni i miodowy miesiąc.

Udział w tej operetce przyjmuje zespół powiększony. A więc: oprócz pp. Wandyczowej, Posseltowej, Pirantowej, Ochrymowicza, Ptakowskiego i innych, wystąpi poraz pierwszy w tym sezonie p. J. Kallini, ogólnie lubiany artysta śpiewak. Oprócz solistów występuje chór i balet.

Uprasza się o wczesne nabywanie biletów dla uniknięcia tłoku przy kasie.

Operetka ta zostanie powtórzona w poniedziałek, 12 stycznia w Moose Auditorium przy So. Broad St. w Filadelfji i w niedzielę 18 stycznia w Kruegers Auditorium przy Belmont Ave., w Newarku.

Niezależnie od tej operetki Dyrekcja Teatru Polskiego przygotowuje wielkie dzieło Stanisława Moniuszki operę „HRABINA", która zostanie wystawiona w niedzielę 1-go lutego w Manhattan Opera House ze współudziałem światowej sławy artystów. Reżyserję opery objął p. Ignacy Dygas, bezwątpienia największy obecnie artysta śpiewak.

W kilka tygodni później powtórzona będzie opera „Halka".

„Coś Nowego w Nowym Roku"

Wandzistki z Bronx urządzają POLSKI NANTUCKET-TANIEC, w sobotę, dnia 24go stycznia, br. w Domu Narodowym, 705-707 Courtlandt Avenue, Bronx, New York, pomiędzy 154tą i 155-tą ul.

Wandzistki zawsze coś nowego wymyślą, gdyż każdy kto był raz na zabawie Wandzistek, zawsze idzie, bo wie, gdzie może się wesoło zabawić.

Pierwszy raz jest urządzona taka zabawa, więc każdy powinien pamiętać dzień i miejsce.

Również Towarzystwo, najwięcej reprezentowane otrzyma drogocenny srebrny PUHAR.

Przy tej sposobności również podajemy do wiadomości, że Komitet Towarzystwa Śpiewu Wanda na rok 1925 jest następujący:

Prezeska, Teodora Brońska.

Vice prezeska, Marja Strusińska.

Sekretarka, Walerja Król.

Kasjerka, Zofja Jackowska.

Bibljotekarka, Stanisława Brońska.

Vice dyrygentka, Helena Wojtowicz.

Marszałek, Bronisława Jurkowska.

Dyrygent, Józef Zbytniewski.

Panienki młode i hoże od piętnastu, wstępujcie w szeregi śpiewaczek do jedynego żeńskiego chóru na Wschodzie, jakiem jest Towarzystwo Śpiewu Wanda.

Posiedzenia odbywają się co drugi poniedziałek każdego miesiąca w Domu Narodowym, 705 Courtlandt, Ave., Bronx.

KOMITET.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

"HALKA" UKAŻE SIĘ PONOWNIE!

Na usilne żądanie publiczności w końcu stycznia 1925 roku będzie wznowiona opera „Halka", która będzie wystawiona w Manhattan Opera House przy 34 ulicy w New Yorku; tytułową rolę „Halki" odegra ponownie primadonna p. Leonja Ogrodzka, utalentowana śpiewaczka europejskiej sławy, która występowała w Operze Warszawskiej, w wielkich operach we Włoszech, w Kroacji, Austrji, Grecji i Niemczech; rolę „Jontka" p. L. Cortilli, tenor powszechnie znany i ceniony przez Amerykańską Polonję, który święcił triumfy w operach Krakowskiej i Lwowskiej, oraz na scenach niemieckich; rolę „Janusza" odegra zaś nowo zaangażowany świetny baryton p. L. Reconi, który występował w głównych rolach w Operze Warszawskiej.

Powyższa sztuka prowadzona będzie pod kierownictwem reżysera p. Adama Miłoszy, artysty Opery Warszawskiej i Lwowskiej — jednego z najlepszych reżyserów, należących do Związku Artystów w Polsce.

Dyrygować skompletowanym chórem i doborową orkiestrą będzie p. Antoni M. Nowacki, wybitny kapelmistrz Opery Wileńskiej.

Wysoce artystyczny poziom naszej Opery Narodowej dopełni wspaniały balet oraz nowo zorganizowana stała orkiestra i chór.

Polskie Towarzystwo Operowe
w New Yorku

ZAWIADOMIENIE

Rekordy Ignacego Dygasa

Pojawiły się w składach muzycznych nowe rekordy gramofonowe głośnego śpiewaka polskiego, Ignacego Dygasa, który sobie zdobył wielkie powodzenie w Ameryce i są już do nabycia.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

TEATR POLSKI

w New Yorku

WIECZÓR ŚMIECHU i HUMORU

„ROZWÓDKA"

Operetka w 3 aktach

Udział biorą:

Wandycz, Posselt, Pirant, Ochrymowicz, Kallini, Ptakowski i inni

BALET—CHÓR

Niedziela

11-GO STYCZNIA

Washington Irving High School, New York

Poniedziałek, 12 stycznia
Moose Auditorium
PHILADELPHIA

Niedziela, 18-go stycznia
Kruegers Auditorium
NEWARK, N. J.

Kupujcie Bilety wcześniej

POLSKIE TOWARZYSTWO OPEROWE

Ma zaszczyt niniejszym zawiadomić Szanowną Polonję, iż w dniu 24-go stycznia, 1925 roku będzie wystawioną w teatrze Manhattan Opera House, przy ulicy West 34-ej,

OPERA STANISŁAWA MONIUSZKI

„HALKA"

przy udziale światowej sławy artystów: Pp. prima-donny Leonji Ogrodzkiej, tenora Leona Cortillego, barytona Leona Reconiego, reżysera Adama Miłoszy, dyrektora stałej orkiestry i chórów Antoniego M. Nowackiego i innych nowo-zaangażowanych sił, oraz doborowego baletu i chóru, — razem sześćdziesiąt (60) osób.

Powyższa opera pod względem artystycznem i technicznem została opracowaną na nowych zasadach, z dodaniem prawdziwych polskich kostjumów, oraz dekoracji na wzór pierwszorzędnych oper Europejskich.

ZARZĄD POLSKIEGO TOWARZYSTWA OPEROWEGO.

DZISIAJ! godz. 8-ej wieczorem

CHÓR „POLONIA" W NEW YORKU urządza

Maskaradę i Bal

W DOMU NARODOWYM
19-23 ST. MARKS PLACE
W NEW YORKU

Dwie orkiestry—Wstęp $1.00
12 pięknych i wartościowych nagród za najoryginalniejsze kostjumy. — Komitet dokłada wszelkich starań, by Zacni Goście szczerze i wesoło się bawili.

BOLESŁAW PRUS:

POWRACAJĄCA FALA

NOWELA

(Ciąg dalszy.)

— Znakomite towarzystwo! — szepnął uniżony buchalter.

— Błazny! — odparł Adler.

— Ja też w tem znaczeniu mówiłem — dorzucił buchalter, uśmiechając się pokornie i szyderczo z pod zielonej umbrelki.

Ferdynandowi całe noce schodziły na grze w karty i pijaństwie. Miewał też miłosne przygody i zdobył sobie wielki rozgłos. W fabryce tymczasem ugniatały ludzi wszelkiego rodzaju oszczędności. Ściągano kary za spóźnianie się, za rozmawianie, za szkody niekiedy urojone; tym zaś, który nie umieli rachować wprost urywano zarobki. Urzędnicy i robotnicy klęli pryncypała i jego syna, którego rozpustę widzieli, a co gorsza — sami ją musieli opłacać.

IV.

Przed kilkudziesięcioma laty mieszkał w tej okolicy majętny szlachcic, którego sąsiedzi nazywali „dziwakiem". Istotnie, musiał to być osobliwy człowiek. Nie ożenił się, choć go swatano do późnej starości; nie hulał i — co stanowiło najciemniejszą plamę jego życia — bawił się w nauczanie chłopów.

Otworzył elementarną szkołę, w której dzieci przedewszystkiem uczyły się czytania, pisania, religji, rachunków, tudzież szewctwa i krawiectwa. Każdy chłopiec musiał umieć szyć buty, sukmany, koszule, czapki, kapelusze i to stanowiło początek edukacji. Potem sprowadził ogrodnika, a następnie: kowala, ślusarza, stolarza i kołodzieja. I znowu każdy wychowaniec, który poznał krawiectwo i szewctwo, musiał uczyć się ogrodnictwa, kowalstwa, ślusarstwa i kołodziejstwa, a obok tego: arytmetyki w obszernym zakresie, geometrji i rysunku.

Sam pan wykładał im geografję i historję, czytał książki naukowe i opowiadał — mnóstwo anegdot, z których zawsze wypływała zasada: że trzeba być pracowitym, uczciwym, rozumnym, cierpliwym, oszczędnym i posiadać wiele innych przymiotów, ażeby — zostać prawdziwym człowiekiem.

Okoliczni panowie sarkali na niego — że psuł chłopów, a ludzie fachowi wyśmiewali go, że dzieci uczył wszystkich rzemiosł. Ale on na zarzuty wzruszał ramionami i twierdził, że gdyby na świecie było wielu Robinsonów, którzy za młodu ze wszelkiemi rzemiosłami obeznaćby się musieli, to — to byłoby mniej ludzi ograniczonych, hultajów i przykutych do jednego miejsca niewolników.

— Zresztą — mówił dziwak — taki jest mój kaprys, jeżeli chcecie. Wam wolno hodować pewne gatunki psów, bydła i koni, niechże mnie będzie wolno hodować pewien gatunek ludzi!

Szlachcic umarł nagle. Majątek po nim odziedziczyła rodzina, strwoniła go w ciągu kilku lat, a o szkole zapomniano. Ale szkoła wydała pewną liczbę jednostek dużej wartości ekonomicznej, umysłowej i moralnej, choć żaden z nich nigdy nie zajął wybitnego stanowiska.

Duch szlachcica musiał cieszyć się w niebie z kierunku swoich wychowańców na ziemi; on bowiem nie kształcił ich na genjuszy, ale na użytecznych obywateli średniej miary, jakich pewnym społeczeństwom zawsze braknie.

Jednym z wychowańców nieboszczyka był Kazimierz Gosławski. I on uczył się zamłodu różnych rzemiosł, ale głównie umiłował twarde, to jest ślusarstwo i kowalstwo. Obok tego umiał wyrysować plan maciny i budowli, zrobić powikłany rachunek, przygotować drewniany model do odlewni, a od biedy — uszyć sobie kapotę i buty. Gosławski, im dłużej żył tem dokładniej rozumował metodę swego mistrza i pojmował praktyczną doniosłość jego moralnych anegdot. Wspomnienie o nim czcił jak świętość i, wraz z żoną i czteroletnią córeczką, modlił się codzień za dobroczyńcę, bodaj czy nie goręcej, aniżeli za własnych rodziców.

Ten Gosławski od siedmiu lat pracował w mechanicznym oddziale fabryki Adlera; zarabiał po dwa, czasem i po trzy ruble na dzień, i coprawda, był duszą swego warsztatu. Kołatał się tam jakiś naczelny mechanik, Niemiec, biorący półtora tysiąca rubli rocznie; ale ten więcej zajmował się fabrycznemi plotkami, aniżeli mechaniką.

Rzecz prosta, że dla utrzymania powagi, ów naczelnik wydawał rozkazy i objaśniał robotników, ale w taki sposób, że nikt go nie rozumiał i nie słuchał. Było to dla fabryki szczęście; gdyby bowiem mechaniczne ideje jego przyoblekano jak należy w stal, żelazo i drzewo, większa część machin po pierwszem zepsuciu się musiałaby iść na szmelc albo pod kocioł.

Dopiero, gdy Gosławski poznał się z machiną, wyrozumiał jej uszkodzenie i podał plan naprawy, a głównie, gdy sam przyłożył ręki, machina szła dobrze. Niejednokrotnie prosty ten ślusarz przekształcał pojedyńcze organa machin na inne; czasami robił wynalazki, ale o tem ani on, ani nikt nie wiedział. Gdyby wiedziano, wynalazek porachowałby się na karb genjuszu naczelnego mechanika, który wciąż chwalił się robotami, jakie wykonywał zagranicą i twierdził, że tylko w ciemnej Polsce nie może stworzyć nic nowego i wzbić się na stanowisko dyrektora kilku fabryk. Jakich? — mniejsza o to. Człowiek ten był pewny, że mógł kierować wszystkiem: fabryką lokomotyw i fabryką pudrety — byle nie w Polsce, gdzie polot jego genjuszu krępowały: dzikość robotników, klimat i tym podobne przeszkody.

Adler zanadto miał bystre oko, ażeby nie poznać się na wartości Gosławskiego, a nieudolności naczelnika warsztatu. Ponieważ jednak Gosławski wydawał mu się niebezpiecznym, jako materjał na samodzielnego pryncypała, a naczelny mechanik był dobrym plotkarzem, więc pierwszego trzymał w ukryciu, a drugiego na posadzie. Tym sposobem wszyscy byli zadowoleni, a świat ani domyślał się, że znakomita fabryka opiera się na głowie elnes dummen polnischen Arbeiters.

Gosławski był średniego wzrostu. Kiedy z wywiniętemi rękawami pracował schylony przy śrub sztaku, wydawał się pospolitym robotnikiem, z grubemi rękami i nieco wygiętemi nogami. Ale gdy spojrzał z pod ciemnych włosów, które mu spadały na czoło, poznawałeś — rozwiniętego duchowo człowieka. Jego szczupła i blada twarz ujawniała nerwowe usposobienie, a spokój i szare myślące oczy — panowanie rozsądku nad tem peramentem.

Mówił — ani za wiele, ani za mało, niezbyt cicho i niezbyt głośno. Ożywiał się, ale nie wpadał w uniesienie i umiał słuchać, patrząc przytem ciekawie i rozumnie w oczy mówiącemu. Tylko plotek fabrycznych słuchał, nie odrywając się od pracy — „bo to — jak mówił — na nic!", ale najpilniejszą robotę przerywał, aby dowiedzieć się objaśnienia z zakresu swego zawodu. Względem kolegów trzymał się nieco na uboczu, ale życzliwie. Rad udzielał chętnie, nawet pomagał w drobnych robotach, ale sam o nic nikogo nie prosił: nie śmiał prosić, bo cudze wiadomości i czas tak szanował, jak i cudze pieniądze.

Celem jego życia było: założyć własny warsztat kowalsko-ślusarski. O tem zawsze myślał i głównie dlatego oszczędzał część zarobków. Pieniądze trzymał w domu, pożyczać innym nie lubił, wolał raczej darować jakieś parę złotówek. Ale skąpym nie był. Oboje z żoną mieli dostatek odzienia, jadali skromnie, lecz przyzwoicie, a sam Gosławski nie żałował sobie przy niedzieli kufelka piwa, czasami — kieliszka wina.

Żyjąc tym trybem, zebrał około półtora tysiąca rubli i przez znajomych wywiadywał się: czy który z obywateli ziemskich nie dałby mu budowli na otworzenie warsztatu w majątku? Wzamian za to Gosławski dworskim obstalunkom dawałby pierwszeństwo przed innemi. Układy takie, między obywatelami i majstrami wyrobów żelaznych, dokonywają się niekiedy, a Gosławski miał nawet upatrzone jedno miejsce, od św. Michała.

Zarobki w fabryce były dość chwiejne. Gdy przyszło wyrabiać nowy przedmiot, w czem Gosławski był nieporównany, płacono mu od sztuki doskonale; lecz gdy wyrobił kilka sztuk i poduczył innych, zniżano mu płacę do połowy, do czwartej, a niekiedy i do dziesiątej części. Czasami za to, za co przed kwartałem brał rubla, po kwartale brał 20 lub 10 kopiejek. Wówczas dla wyrównania zarobków przesiadywał w fabryce po kilka godzin dłużej; przychodził wcześniej i wychodził później.

Gdy inni skarżyli się, że pryncypał wyzyskuje wszystkich, Gosławski zwykle odpowiadał:

— Z nim tak samo robili, niema się czemu dziwić!

Ale niekiedy tracił cierpliwość i szeptał przez zaciśnięte zęby:

— Złodziej Szwab!

Żona, dla zrobienia mu ulgi, chciała także chodzić do fabryki, ale ją gromił:

— Pilnuj lepiej dziecka i obiadu! Zarobisz dwa złote na fabryce, a w domu przez ten czas zginie rubel.

Wiedział on wprawdzie, że żona mogła zarobić i więcej, a dom straciłby mniej, ale — był ambitny i nie chciał, ażeby przyszła pani majstrowa zadawała się z pospolitemi robotnicami.

— Mężem był dobrym. Czasami marudził, że jedzenie jest niesmaczne, albo późno ugotowane, że dziecko zawalało się, albo że bielizna zbyt mocno jest zafarbowana. Ale nigdy nie wymyślał, a nawet nie podnosił głosu, jak inni. Co niedzielę prowadził żonę o parę wiorst do kościoła, a jeżeli dzień był pogodny, brał córeczkę i niósł ją na rękach. Ile razy był w mieście, przynosił gościńca: dziecku obwarzanek albo piernik, żonie taśmiczkę, wstążkę, nici, albo cukier i herbatę.

Córeczkę kochał i pieścił się z nią, ale tęsknił do syna, którego nie miał.

— Co to za pociecha z dziewczyny? — mówił nieraz. — Chowa się ją dla ludzi i jeszcze dopłacać trzeba, ażeby ją wzięli. A syn, to podpora na starość, onby mógł i warsztat objąć...

— Miej ty najprzód warsztat, a syn się znajdzie — odpowiedziała żona.

— I, i, i! gadasz mi od trzech lat... Z ciebie już chyba nie będzie pociechy — kończył ślusarz.

Tymczasem żona nie napróżno chwaliła się, i w szóstym roku małżeństwa, właśnie gdy młody Adler powrócił z zagranicy, powiła syna. Ślusarz był zachwycony. Na chrzciny wydał ze trzydzieści rubli, a żonie sprawił nową suknię, nie licząc wydatków, jakie za sobą pociągnęła słabość. Z oszczędzonych pieniędzy ubyło mu około stu rubli, które do świętego Michała postanowił odzyskać.

Na nieszczęście w fabryce zaprowadzono oszczędności: Tym razem Gosławski klął pospołu z innymi, ale z podwójną gorliwością pracował. Przychodził do fabryki o piątej, wracał do domu czasem o jedenastej w nocy, taki zmęczony i senny, że niekiedy z żoną się nie witał, dzieci nie ucałował, tylko upadał w ubraniu na łóżko i zasypiał jak kamień.

Taka nadzwyczajna gorliwość gniewała jego kolegów. Najbliższy zaś przyjaciel, Zaltński, który prowadził maszynę parową (człowiek otyły i prędki), rzekł raz do Gosławskiego:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje

NEWARK, N. J.

Ze smutkiem musimy stwierdzić, iż jest grono obywateli, działających przeciwko Towarzystwu Polskiemu Narodowemu Budowniczo - Pożyczkowemu i chcących założyć konkurencyjne towarzystwo.

Projekt założenia nowego towarzystwa było bardzo godnym poparcia, bo im więcej polskich instytucyj tem lepiej dla wychodźtwa polskiego, gdy by nie to, że istniejące już towarzystwo egzystuje potężne, niż dwa kaw. Wprawdzie towarzystwo założone 13 lat temu pn. 217 przy Market St., prosperuje dobrze i już 6 serji wypłaciło, ale ze względu na liczną Polonję, jest to za mało i powin noby być dwa razy tyle członków.

Panowie, którzy chcą założyć nowe towarzystwo, mogli należeć do P.N.B.P. od 12-tu lat i gdyby znając towarzystwo, widzieli konieczność zorganizowania drugiego — to i owszem.

Naszym zdaniem tej konieczności niema, niech raczej jedno towarzystwo egzystuje potężne, niż dwa słabe.

Więc radzimy tym panom, jeżeli chcą pracować nad oszczędzaniem grosza polskiego, niech wstąpią do P.N.B.P.

Nasza polonja przygotowuje się na wiosnę do budowania Domu Narodowego, więc będziemy mieli własną siedzibę i możemy Towarzystwo przenieść na nowe miejsce.

Zamiast zakładać nowe towarzystwo, podtrzymajmy stare, abyśmy się nie powtydzili.

Czytelnik.

GLEN COVE.

Dnia 17 grudnia, 1924 r., o godzinie 8 wieczorem w Domu Narodowem przy Hendrick Ave. w Glen Cove, rozpoczęto się roczne posiedzenie Klubu Amerykańskich Obywateli Polskiego pochodzenia. Po załatwieniu sprawozdań i niektórych spraw, stary zarząd Klubu złożył swoją rezygnację.

Wynik nowych wyborów był następujący:

S. Misiakiewicz — prezes;
I. Żyłko — wice-prezes,
I. Żelazny — skarbnik;
S. Wojciechowski, sekr. finan.;
I. Niedźwiecki — sekr. protok.;
Opiekunowie kasy:
F. Karpiński i I. Żyłko.

Następne posiedzenie klubu naznaczono na 22 stycznia, 1925 ..

Wobec ważności wielu spraw, które będą na tem zebraniu poruszane i chęci energiczniejszego pchnięcia prac Klubu na tory bardziej realne, obecność wszystkich członków Klubu jest bezwzględnie niezbędna.

Z polecenia nowego zarządu
Sekretarz.

Popis dzieci uczęszczających do Szkółki Polskiej w Domu Narodowym. 10 Hendrick Ave. w Glen Cove, odbył się dnia 28 grudnia, 1924 r. Zagajenie przez p. J. Bartosiewicza, powołanie W. J. Burczalji na przewodniczącego.

Program rozpoczął się odśpiewaniem hymnu narodowego amerykańskiego The Star Spangled Banner i hymnu polskiego: Boże coś Polskę, przez uczenice Polskiej Szkółki. Potem przewodniczący powołał następujące osoby, jako sędziów do osądzenia występujących w celu rozdania nagród: P. Kawecki, J. Wiśniewski, A. Radzymiński, Jan Mojsa i Fr. Czapliński z Rosyn.

Program składał się z pięknych śpiewów i deklamacji.

Podczas śpiewu „Gwiazda w Górze" Gwiazdor ubrany w czerwoną sukmanę z workiem pełnym podarków, wlazł oknem, a dziatwa z wielkim hałasem otoczyła go. Gwiazdor oznajmił dzieciom, że się trochę spóźnił, że dopiero przybył z dalekiej krainy, bo aż z Polski, ale upewnił dzieci, że i o nich nie zapomniał. — Kazał dziewczętom zaśpiewać, a one zaśpiewały „Gwiazda w Górze" i „Choinka w Lesie."

Po śpiewie Gwiazdor rozdawał wszystkim dzieciom podarunki, worecki najtimone cukierkami i orzechami i owoce.

Na końcu przewodniczący ogłosił opinję sędziów co do nagród, które były podzielone na następujące klasy:

Klasa 1-sza:
Pierwsza nagroda, Janina Żelazna.
Druga nagroda, Apolonja Grec.

Klasa 2-ga:
Pierwsza nagroda Helena Bartosiewicz..
Druga nagroda, Marta Sucharska.

Klasa III-cia:
Pierwsza nagroda, Władysław Karpiński.
Druga nagroda, Czesława Grec.

Pani Oskierko jeszcze dała osobiste nagrody następującym dzieciom:

Helenie Bartosiewicz, Marcie Sucharskiej i Czesławowi Grec.

Podczas śpiewów igrzyrował p. Oskierko na organie. Gwiazdora reprezentował p. Wojciechowski.

Upiększeniem sali zajmował się p. Bartosiewicz; ustrojeniem choinki zajmowali się pp. Kozłowscy, Ruszczyk, Wojciechowski, F. Karpiński, A. Grec i Szepczyński.

Zakupnem podarunków zajmowali się panie Kozłowska i Wiśniewska.

Powyżej wymienionym osobom i także pani Oskierko za jej pracę w opracowaniu wierszy i śpiewów dla dziewcząt i wogóle wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia — składamy serdeczne dzięki.

Koło Oświaty Stow. Polskiego
Domu Narodowego
W. J. Burczak.

NEW LONDON, CONN.

W niedzielę, dnia 28-go grudnia, 1924 r., odbyło się roczne posiedzenie Tow. Śpiewu i Dramatu im. F. Chopina, na którym wybrano następujący zarząd na rok 1925:

Prezes — S. Kalinowski.
Wice-prezeska — S. Kadka,
Sekretarz prot. — B. Tomaszewski,
Sekretarz fin. — A. Waligórska.
Kasjer — S. Turkowski.
Rewizorzy: — R. Chojnowski i Józefa Barse.
Reżyser — S. Czekala.
Marszałek — J. Rynaszko.

Nowy zarząd składa się z energicznej, pełnej poświęcenia i zapału młodzieży, od której wiele należy się spodziewać.

Pożądanem jest, aby młodzież, która jeszcze nie jest zaciągnięta do tego towarzystwa, przystąpiła do Tow. S. I D. im. Chopina.

Zadaniem towarzystwa jest pielęgnować pieśń polską, urządzać sztuki teatralne i krzewić język polski wśród młodzieży tutejszej. Podobna praca zasługuje na najwyższe uznanie Polonji miejscowej.

KORESPONDENT.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

WUJASZEK Z AMERYKI

Ta piękna komedja w trzech aktach będzie odegrana w sobotę dnia 3 stycznia, o godz. 7:30 w.czorem w Domu Polskim, 187 Brunswick St.

Rodacy! Jeżeli chcecie kilka godzin spędzić wesoło; chcecie uśmiać się do syta; chcecie usłyszeć piękne swojskie pieśni — przyjdźcie z całą rodziną do Domu Polskiego, a nigdy tego nie pożałujecie.

Tow. „Nowe Życie" z najlepszym doborem zdolnych amatorów w przeszło dwu godzinnem przedstawieniu, odegra tę arcywesołą operetkę. I ma nadzieję że wszyscy będą zadowoleni.

BAYONNE

„Kółko Polek przy Czerwonym Krzyżu w Bayonne

zawiadamia ogół, iż dnia 8go stycznia, 1925 r., w gmachu Y. M. C. A. przy 22-ej i Ave. E, urządzony zostanie wieczorek taneczny i odegraną będzie bardzo miła i wesoła sztuka: „ZARĘCZYNY"— utwór tegoż kółka.

Celem „Kółka Polek" jest praca na cele dobroczynne i oświatowe. Cały więc dochód z wyżej wymienionej zabawy ofiarowany zostanie na cel dobroczynny. Każdy więc, biorący udział, niech ma to przekonanie, że dorzuca cegiełkę do budowy dobrej sprawy.

Zapraszamy cały ogół do wzięcia jaknajliczniejszego udziału, a kobiety, by się nie ociągały wstępować w nasze szeregi, bo dobro społeczeństwa — to nasze dobro.

KOMITET.

NEWARK

Wielki bal urządza Tow. Bratniej Pomocy "Dzwon Wolności", Gr. 84 S. S. Polskich w sobotę 17go stycznia, 1925, w sali Domu Narodowego, 42—48 Beacon St., Newark, N. J., początek o godz. 7ej wieczór. Muzyka doborowa. Wstęp od osoby 35 centów.

Sz. Rodacy i Rodaczki. Ostatnia nasza zabawa udała się nam znakomicie, goście opuścili salę zupełnie zadowoleni i ubawieni szczerze po polsku. Właśnie na ich żądanie i prośbę urządzamy bal w dniu 17go stycznia, obiecując lepszą i weselszą zabawę, niż poprzednio. Będzie dużo niespodzianek i smaczne przekąski.

Zapraszamy. Was wszystkich!

KOMITET.

NEWARK

Szkoła dla dzieci

W sobotę popołudniu o godz. 2ej i w niedzielę rano rozpoczyna się szkoła języka polskiego dla dzieci w Pol. Klubie Oświatowym. Rodzice, którzy posyłają swe dzieci do szkoły publicznej, powinni z tej okazji skorzystać.

R. A. Borkowski.

Klub Życia

Wszystkich miłośników dobrej zabawy zawiadamiam, iż Klub Życia urządza Bal Maskowy, w Domu Narodowym w Newarku, dnia 3go stycznia br.

R. A. Borkowski.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

SPRAWY STOW. MECHANIKÓW

HARTFORD, CONN.

Do członków Filji Stow. Mechaników Polskich

Zawiadamiamy, że konferencja okręgu Hartford odbędzie się w niedzielę, dnia 4go stycznia, br., na sali Klubu pn. 44 So. Prospect St., o godzinie 11 rano.

Prosimy zatem, ażeby każda filja wysłała swoich delegatów, bo wybierzemy delegata na Walny Zjazd S. M. P., który ma się odbyć wkrótce i zbierzemy materjał potrzebny na Zjeździe.

Prosimy członków miejscowych, którzy jeszcze nie podali swoich numerów akcyj, aby byli łaskawi takowe przynieść, jeżeli chcą, żeby ich akcja miała swoją wartość na przyszłość.

Komitet Okręgowy:
Jan Dzieliński
Jan Wiśniewski.

GDYNIA A ŻYRARDÓW

Endecki „Kurjer Poznański" wystąpił z artykułem, krytykującym roboty przy budowie portu w Gdyni. „Gros" robót oddano przedsiębiorstwu francuskiemu z firmą Schneider - Creuzot na czele "Kurjer" podkreśla, że ścisła przyjaźń z Francją jest „świętym obowiązkiem", ale smętnie zaznacza, że musiały być „względy bardzo delikatnej natury politycznej i gospodarczej, dla której musiano uwzględnić francuskiego kontrahenta" — z pominięciem sił krajowych.

Obok Francuzów pewne ważne działy wykonują Duńczycy i firma holenderska..

„Kurjer Poznański" twierdzi, że obce firmy nie tylko liczą nie które roboty zbyt drogo, ale — wbrew temu, czego przynajmniej można było oczekiwać — domagają się od rządu pomocy.

Grupa francuska domagała się urządzeń tartacznych, aby nie kupować gotowego materjału utartego i rząd sprzedaje przedsiębiorstwu francuskiemu tartak z trakiem na 105 cm. wraz z całą stolarnią za cenę... 28,000 złotych, duńskiej zaś firmie sprzedaje dwa kafary i ponton za łączną sumę 18,000 złotych, gdy jeden kafar kosztuje zagranicą „loco" fabryka 4 do 5000 dolarów.

Oczywiście — zgoła nie ręczymy za ścisłość informacyj pisma poznańskiego; nie wskazuje ono także, kto i kiedy faworyzował tak olbrzymie przed siębiorstwo francuskie oraz inne firmy obce.

Sądzimy natomiast, że odczucie wyżej wyłuszczonych strat poniesionych w Gdyni, powinno skłonić przyjaciół „Kurjera Poznańskiego" do nietuszowania sprawy żyrardowskiej, gdy przyjdzie ona na porządek dzienny w Sejmie.

W Gdyni bowiem — wedle wyjaśnień „Kurjera Poznańskiego" obce firmy wymuszały na rządzie pomoc, zwlekając z wykonaniem robót. W Żyrardowie zakłady podźwignięte przez rząd, były w ruchu i obcy akcje narjuaze nie mogli zmusić rządu do wydania im fabryki bez pełnego zwrotu poczynionych przezeń wkładów.

Dobrze, że „Kurjer Poznański" nie krępuje się frankofilstwem, krytykując taktykę firmy francuskiej, możeby zechciał nie krępować się i afektami dla p. Kucharskiego?

Na Pradze giną kury

Z komórki Elżbiety Grzeszczuk przy ul. Wyszogrodzkiej nr. 12 na Pelcowiznie za pomocą włamania skradziono 10 kur.

Józefowi Komorowskiemu z komórki w tymże domu skradziono 11 kur.

Wreszcie lokatorowi tegoż domu skradziono kozę i 2 kury. Poszkodowani obliczają straty ogółem na 160 złotych.

POSZUKIWANIE

Władysław Kowalewski, poszukuje Wiktorji Sikory, wdowy, w bardzo ważnej sprawie. Mieszkała poprzednio przy Avenue B pnr. 104 w New Yorku. Ktoby o niej wiedział proszony jest o podanie adresu lub ona sama proszona jest o zgłoszenie się do Władysława Kowalewskiego 196—2 ul. Jersey City.

THE
LINCOLN SAVINGS BANK
OF BROOKLYN
Głów. Oddział 531 Broadway 12 Graham Av.
Filja 1 Boerum ul. blisko B'way.
Zasoby powyżej $70,000.000

121 Dywidenda będzie zakredytowaną 1 stycznia, 1925, w racie
4½% OD STA ROCZNIE
płatna z dniem 19 stycznia, 1925 i później. Pieniądze zdeponowane do 15go stycznia 1925, będą pobierały procent od 1-go stycznia.

Zapisacie się do naszego Klubu Gwiazdkowego i przez systematyczne składanie, oszczędzicie pieniądze na prezenty Boże Narodzenie.

Skrzynki ogniotrwałe do wynajęcia $3.00 rocznie i wyżej.

Nasz Dział Obcokrajowy pomoże Wam przesłać pieniądze do którejkolwiek części świata.

GEO. H. DOSCHER, Kasjer.
CHARLES FROEB, Prez.

METROPOLITAN SAVINGS BANK
1 Union Square, cor. 17 STREET
Procent za trzy miesiące, kończące się 31 Grudnia 1924 roku według raty 4%
od sta rocznie od wszystkich sum od $5 do $3,000, zostałe zadeklarowany jako płatne 21 Stycznia 1925.
Depozyta złożone przed 11 Stycznia będą pobierały procent od 1 Stycznia.
Bank otwarty w Poniedz. cały dzień do 7. Przyjmujemy Konta dla Towarzystw.
Zapiszcie się do naszego Klubu Gwiazdkowego 1925.

Manhattan Savings Institution
154-156 East 86th Street
pomiędzy Third i Lexington Avenue's
Jedyny WSPÓŁDZIELCZY BANK w YORKVILLE
Bank ten został założony na podstawie współudziału depozytarjuszy. Od siedemdziesięciu - pięciu lat wypłaca regularnie dywidendę.
Kwartalna Dywidenda
Kwartał kończy się 31 Grudnia, 1924 według rocznej odsetki
CZTERY PROCENT
Wkładki aż do 13 Stycznia przynoszą procent od 1 Stycznia, 1925.
MÓWIMY PO POLSKU
Otwarte w poniedziałki wieczorami.
Główne biuro od 9 wieczór.
Filja do 8:30 wieczór.
Adres Filji: 644 BROADWAY, blisko Bleecker Street

Szczęśliwego Nowego Roku Wszystkim!
Zróbcie postanowienie w tych dniach świątecznych, które zapoczątkuje Wam drogę do pomyślności i szczęścia w przyszłym roku przez oszczędzanie części zarobku, nie zważając jak wielka lub mała suma jest powinna być odkładana do banku regularnie —
Nie zapominajcie, że United States Savings Bank jest Waszym przyjacielem i pomoże Wam osiągnąć niezależność pod względem finansowym.
Mówimy po Polsku 4% Odsetki kredytowane doliczane kwartalnie. Mówimy po Polsku
Od sta rocznie
Pieniądze zdeponowane do 13 Stycznia, 1925 będą pobierały procent od 1 Stycznia.
Otwarte: codziennie od 10 do 4 po południu, w soboty od 10 do 12, w poniedziałki wieczorem od 7 do 9.
UNITED STATES SAVINGS BANK
MADISON AVENUE CORNER 86th STREET
"Savings are safest in a Savings Bank"

Nowy Świat

THE POLISH DAILY MORNING WORLD

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BŁAŻEWICZ, Managing Editor
F. YOLLES, Sunday Editor
A. Z. KOROSA, News Editor
M. F. WOJTYNIEK, General Manager

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)

Daily Excluding Sunday	
One Year	$6.50
Six Months	3.50
Three Months	2.00
Sunday Only	
One Year	2.75
Six Months	1.50
Three Months	.75
Daily and Sunday	
One Year	$9.00
Six Months	4.75
Three Months	2.75

NEW YORK CITY

Daily Excluding Sunday	
One Year	$10.00
Six Months	5.50
Three Months	3.00
Sunday Only	
One Year	$3.25
Six Months	1.75
Three Months	1.00
Daily and Sunday	
One Year	$12.00
Six Months	6.50
Three Months	3.50

PRENUMERATA (Na prowincji)

Codziennie z wyjątkiem niedzieli	
Rocznie	$6.50
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
W niedzielę tylko	
Rocznie	$2.75
Półrocznie	1.50
Kwartalnie	.75
Codziennie i w niedzielę	
Rocznie	$9.00
Półrocznie	4.75
Kwartalnie	2.75

W NEW YORKU

Codziennie z wyjątkiem niedzieli	
Rocznie	$10.00
Półrocznie	5.50
Kwartalnie	3.00
W niedzielę tylko	
Rocznie	$3.25
Półrocznie	1.75
Kwartalnie	1.00
Codziennie i w niedzielę	
Rocznie	$12.00
Półrocznie	6.50
Kwartalnie	3.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 16th i 17th Street's)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue,
Telephone, Greenpoint 0523

ŻÓŁTY NISZCZYCIEL

Nie piszemy w tej chwili o „żółtem niebezpieczeństwie", które, według opinji wielu ludzi, grozi białej rasie. Piszemy o szczurze, który w ostatnim dziesiątku lat ogłoszony został za najgorszego szkodnika wśród zwierząt w Europie i Ameryce. Od pewnego czasu zabrano się energicznie do tępienia szczurzego rodu w niektórych państwach europejskich. W Anglji zainicjowany został poraz pierwszy w historji „tydzień szczurów", podczas którego odbyła się powszechna masakra niszczycieli. Za każdego zabitego szczura ustanowiono pewną płacę, za najlepsze sposoby tępienia tych zwierząt przeznaczone zostały nagrody.

Kwestja walki z plagą stała się aktualną i w Ameryce. Według obliczeń specjalistów, w Stanach Zjednoczonych „mieszka" tyleż szczurów, ile ludności. Niszczą one rocznie produktów i materjałów wartości 200 miljonów dolarów. A co zaś jest najgorsze, to dowiedziony fakt, że szczur roznosi rozmaite zaraźliwe choroby. Bakterje karbunkułu, wyłącznie przedostają się do ludzi ze szczurów. Trychnina, choroba pospolita u świń, która sprawia liczne choroby spożywającym świńskie mięso ludziom, również pochodzi od szczura. Bakterjolodzy twierdzą, że niebezpieczne to stworzenie roznosi szereg innych zaraźliwych bakterji, lęgnących się w brudnych norach, w których szczur z ochotą przebywa.

Szef Biura Badań Biologicznych w Washingtonie oświadcza:

„Szczury domowe są większą troską ludności Stanów Zjednoczonych, niż jakiekolwiek inne dzikie zwierzęta. Zostały one uznane już dawno jako najbardziej niszczycielski gatunek świata zwierzęcego i najbardziej niebezpieczny z punktu widzenia roznoszenia zaraźliwych chorób".

Jeden z wybitnych naturalistów amerykańskich w specjalnej rozprawie o szczurach, pisze:

„Lew jest nazywany „królem zwierząt", ale jeden szczur więcej sprawia szkody w ciągu roku, niż lew..."

Interesujący jest jeden szczegół z życia i olbrzymiego rozmnażania się żółtego szczura w Europie i Ameryce.

Ojczyzną jego jest Azja. Stamtąd przywędrował on za hordami mongołów do Europy. Ale w Europie zamieszkiwał szczur czarny, znacznie mniejszy, słabszy i mniej szkodliwy. W wojnie pomiędzy dwoma gatunkami, czarny szczur prawie zupełnie wyginął. Zwyciężył gatunek bardziej dziki, złośliwy i agressywny. Ta sama historja powtórzyła się i w Ameryce. Żółty szczur przywieziony na okrętach z Azji, rozpoczął podbój od Pacyfiku. Dzisiaj panuje na obszarach od Oceanu Spokojnego do Atlantyku.

Tępienie zwierząt, które są naturalnymi wrogami szczura, jak sowy, węża, tchórza, łasicy i innych, pozwala mu na względnie swobodne rozmnażanie. W rezultacie, narody cywilizowane stanęły przed problemem, co dalej czynić i jak czynić, ażeby od strasznej plagi uwolnić się. Jednym ze środków ochronnych przeciw szczurom, uważanym za bezwzględnie najlepszy, jest budowanie domów w ten sposób, ażeby zwierzę nie mogło się dostać do wnętrzna i mieć schronienie i pożywienie.

Krucjaty, chociażby najbardziej intensywne do celu, według zdań doświadczonych [illegible] nie prowadzą. [illegible] rzetowe, właściciele magazynów zbożowych i innych, wydają już dzisiaj moc pieniędzy na urządzenia ochronne przeciw szczurom na okrętach, w dokach i olbrzymich budynkach składowych. Ale właściciele domów mieszkalnych pozostają dotychczas głusi na wołanie i ostrzeżenia. Domy te budowane tandetnie, wyłącznie z myślą o dochodach, jakie przyniosą, nie zabezpieczają mieszkańców bardzo często od wiatru i chłodu, a cóż dopiero mówić o środkach ochronnych przeciw szczurom. W tej sprawie mogłyby jedynie zdziałać coś pozytywnego lokalne rządy stanów i miast, uchwalając odpowiednie prawa, do których musieliby się stosować kamieniczniczy i przedsiębiorcy.

Człowiek jednak, największy w świecie zwierzęcym niszczyciel, który umie znakomicie wynajdywać środki do mordowania innego człowieka i umie tępić bezwzględnie zwierzęta pożyteczne, najmniej zwraca uwagi na szkodliwe stworzenia.

Nie słoń, struś, antylopa, a nawet nie lew, tygrys lub wilk, zabijane systematycznie z pomocą organizowanych „wypraw myśliwskich", stanowią niebezpieczeństwo dla człowieka.

Najgorszym jego wrogiem są nawet nie same tylko szczury, ale maleńkie, często niewidzialne gołym okiem i przez mikroskopy żyjątka, które nauka określa jako „niebezpieczeństwo istotne" dla ludzkości.

W tym kierunku, zaczynając od szczura, skierować należy wysiłki i znaleźć ujście dla niszczycielskiej energji, nie mającej wiele pojęcia o szerokim świecie poza jego własnym końcem nosa „pana wszelkiego stworzenia" — pół cywilizowanego człowieka. wb.

TELEPATJA

Wielkie zainteresowanie wywołało w ostatnich tygodniach doświadczenie wykonane wobec grona poważnych osób, wśród których znajdował się lord Balfour, czytania myśli. Doświadczenie zostało wykonane na zwykłem okolicznościowem zebraniu, bez żadnych specjalnych przygotowań. Prof. Gilbert Murray, znany badacz telepatji i hypnotyzmu na podstawach czysto naukowych, potrafił odgadnąć bardzo zawiłe i złożone myśli osób zebranych, niektóre wzięte z książek, których nigdy nie czytał.

Eksperymenty prof. Murray'a trwają od wielu lat. Napisał o nich ten uczony, ciekawą książkę. Ale dopiero teraz, gdy doświadczenia i rezultaty z nich znalazły poświadczenie, tak ze strony lorda Balfoura, nietylko wybitnego polityka, ale uczonego, jak i kolegów prof. Murray'a, kwestją zajęło się żywo Towarzystwo angielskie do badań psychicznych.

Telepatja jednak nie jest bynajmniej czemś nowem i nieznanem. Czytanie myśli znane było ludom starożytnym, a wysoki rozwój telepatji znajdujemy u dzisiejszych hindusów.

Są uczeni, którzy twierdzą, że kiedyś w zamierzchłej przeszłości żyły na naszej ziemi narody z wysoką cywilizacją i kulturą, które telepatji używały dla celów praktycznych, jak my obecnie używamy telegraf iskrowy, lub telefon.

W naszych czasach zmaterjalizowanych mamy raz poraz dowody możliwości puszczania myśli na odległość bez żadnych aparatów. W rzeczywistości, czemże jest aparat radjotelegraficzny, jeżeli nie wytworem mózgu ludzkiego, a przeto niejako żywym organizmem.

Wreszcie za pomocą maszyny i fal elektrycznych można przesyłać nietylko dźwięki, ale i fotografje na olbrzymie odległości, to dlaczegoby nie dało się robić z aparatami mózgowymi i z pomocą energji, którą bezwątpienia posiada każdy organizm zwierzęcy.

Doświadczenia prof. Murray'a o tyle jednak zasługują na baczniejszą uwagę, ponieważ telepatję dotychczas traktowano przez naukę obojętnie, często nawet pogardliwie, zaś teraz wchodzi ona na tory wiedzy doświadczalnej.

Należy pamiętać, że człowiek zajęty po uszy udoskonaleniem maszyn, bardzo mało zajmuje się swoją własną i cudowną maszyną — swoim organizmem.

Ale i na to czas przyjdzie. Bardzo mało wiemy o utajonej w każdym z nas energji, a mniej jeszcze umiemy z energji tej korzystać. Wspaniałe odkrycia, cudowne wynalazki, są zaledwie wstępem do nieskończonych obszarów państwa WIEDZY.

* * *

INAUGURACJA W ALBANY

Gubernator Smith poraz trzeci złożył przysięgę dnia 1-go stycznia w Albany, obejmując stanowisko najwyższej władzy wykonawczej nowojorskiego stanu.

Sytuacja w Albany jest bardzo ciekawa. Gubernator Smith jest jedynym demokratą, bo reszta administracji jest republikańska. Legislatura kontrolowana jest przez republikanów.

To też w mowie inauguracyjnej, gub. Smith nie mógł powstrzymać się od uwagi, że zdając sobie sprawę z osamotnienia, namyślał się czy nie spakować kufrów i wrócić do New Yorku.

Ale jak to osamotnienie wpłynie na sprawy stanowe, gdy jak jest przewidziane republikanie będą blokowali wszystkie ruchy gubernatora?

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dr. Wł. Komiuszewski.

NA POSTERUNKU

NA OKOPACH ŚW. TRÓJCY

Mimo wyraźny protest ugrupowań lewicowych, mimo oświadczenia Z. N. P., że żaden „kongres wychodźtwa", zwoływany przez — na papierze istniejący — Wydział Narodowy, jest niepotrzebny i niczem nie uzasadniony, — j e d n a k grono nadka pokrewnego typu osób, nazywająca się dyrektorjatem, czy też radą zarządzającą „Wydziału Narodowego", rozpisała „wezwanie na Kongres Wychodźtwa".

Czem „kongres" ten może być i jak bardzo na niczem się skończy, przekonać się może każdy po przeczytaniu owego „wezwania", które tak napisano, że z pewnością sami jego autorzy wyznać się w niem nie potrafią, chyba przy pomocy ducha świętego. Nieco jaśniej przedstawia się program, złożony z dwunastu punktów, z których pewne zupełnie są zbyteczne, inne beznadziejne, jeszcze inne tajemnicze, a tylko trzy zasługują na uwagę; lecz można by je prędzej i lepiej w życie wprowadzić bez jakiegokolwiek kongresu, używając na te sprawy chociażby tylko połowę kosztów, jakie przejażdżka do Detroit kilkuset osób pochłonie.

Wynurzenia rozmaitych czynników, skupionych nadzieją zarobienia na tak zw. „kongresie", są tak charakterystyczne, że w interesie społecznym leży oświetlenie ich i omówienie kryty czne, sine ira et odio.

Tendencją naczelną jest obrona i zachowanie przywilejów. Forma i treść ordynacji wybor czej, na podstawie której ma być obesłany tak zw. „kongres" pozostaje w stosunku bezwzględnej sprzeczności z postulatami konstytucji - Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Stanów Zjednoczonych, bo zachowuje się prze żytki z pierwszego okresu parlamentaryzmu, a mianowicie wirylistów, czyli reprezentantów z góry naznaczonych, na podstawie przesłanek uznanych bezapelacyjnie za prawne przez aranżerów tak zw. „kongresu", podobnie jak dawniej król gwałtem rantował sobie większość w parlamencie, mianując większość jego członków.

W czasach dzisiejszych każde demokratyczne ciało reprezentacyjne, tylko wtedy odpowiada demokratycznemu duchowi czasu, gdy jego wyłania na podstawie pięcio - przymiotnikowego prawa wyborczego, a pozatym nie uwzględnia się żadnych innych „reprezentantów", bo są zbyteczni, i ani swem urodzeniem, ani urzędem nie mogą zrównoważyć powagi mandatu **przedstawiciela** pewnej masy ludzi, wysyłających go w swoim imieniu.

Zważywszy na z góry uczynione zastrzeżenie, że koszta reprezentantów na tak zw. „kongresie" wychodźtwa ponosić ma ją wyborcy, stwierdzić należy, że tak, jak było poprzednio, tak i obecnie na zjazd detroicki wyjadą tylko ci, którzy sobie na to będą mogli pozwolić, **bo szerokie masy sprawą tą nie interesują się zupełnie**, nie będą więc skłonne do ponoszenia jakichkolwiek ciężarów. Ergo, — gdyby nawet na „kongresie" tym zjechało się dwa razy tyle „posłów obierających" aniżeli t. zw. „posłów wirylnych", to i tak będzie to parodją reprezentacji demokratycznej, a ani w jednej dziesiątej wychodźtwo nie będzie formalnie reprezentowane.

Cóż jednak powiedzieć wobec ogłoszenia, że samych reprezentantów „wirylnych", to znaczy uprawnionych do reprezentacji, na równi z wybranymi reprezentantami, może być na tym zjeździe detroickim niemal i dwa tysiące osób. Z tych niemal dwuch tysięcy t. zw. wirylnych „reprezentantów", więcej aniżeli połowa stanowić mogą księża rzymsko - katolickiego obrządku.

A więc samem ogłoszeniem „wezwania na kongres wychodźtwa" i jego ordynacją wyborczą, stwierdza się charakter tego przedsięwzięcia, które jest ponowieniem walki „na okopach św. Trójcy", a której wynik — z góry można przewidzieć.

Świat coraz szybciej naprzód idzie!

Z PRASY I O PRASIE

Wielkie wrażenie, jakie w całym świecie wywołał sensacyjny artykuł londyńskiego „Times'a", rewelujący były stan finansowo gospodarczy Czechosłowacji i szkodliwość jej polityki, zmusiło wreszcie rząd praski do oficjalnego odezwania się w tej sprawie. Jak czeskie biuro prasowe donosi, dnia 2 grudnia w budżetowej komisji praskiego senatu minister finansów Becka udzielił wyjaśnień o artykule „Times'a", oświadczając, że artykuł składa się z „nieprawdziwości i fantazji". Minister dodał, że mógłby wszystkie te „nieprawdziwości i fantazje" obalić przez opublikowanie swych dowodów, jednak narazie tego nie uczyni, „bowiem byłoby to niewygodne dla interesów republiki i dlatego, że konkurencja mogłaby zaszkodzić państwu, gdyby odnośne akty zostały ogłoszone przed doprowadzeniem do skutku rokowań".

O rokowaniach tych, t. j. o wysilkach emisarjuszów czeskich dla uzyskania nowej pożyczki zagranicą, o których „Times" napisał, że tylko mogą za szkodzić, nie zaś pomóc Czechosłowacji, minister czeski oświadczył, że rozwijają się pomyślnie. Co do „konkurencji", która mogłaby tym rokowaniom zaszkodzić, komunikat o deklaracjach ministra żadnych bliższych wyjaśnień nie zawiera.

* * *

O „dobrobycie" w Ameryce pisze „Dziennik Związkowy":

„Powiadano nam i powiada się jeszcze ciągle, że w Ameryce nie ma bezrobocia, że przemysł idzie normalnie, że po wyborach zaczęło wszystko z nową nadzieją postępować naprzód, rozpoczynając nowy, wielki okres wspaniałego dobrobytu.

Tymczasem liczby statystyczne co innego nam mówią. Liczby statystyczne, zebrane sporadycznie przez departament pracy, wykazują, że jest jeszcze około dwuch miljonów bezrobotnych, jeśli nie więcej. Jakoś to z tymi obietnicami przedwyborczymi nie sporo idzie...

Z najnowszych obliczeń statystycznych dowiadujemy się, że w samym tylko New Yorku jest olbrzymia liczba 300.000 bezrobotnych, i aż 60,000 bezdomnych, to jest takich, którzy nie mają gdzie głowy skłonić na obecne zimna i chodzą po takich miejscach, gdzie mogą się przytulić i uchronić się przed zmarznięciem. Gdy to jeszcze lato, to pół biedy, ale gdy mrozy straszne nastaną, to co tacy ludzie mają robić?

Czy co dziwnego, że w takich warunkach liczba zbrodniczych wypadków się mnoży? Czy można się dziwić, że taki człowiek pozbawiony wszystkiego, schodzi zazwyczaj na drogę występku, zapewniającą mu albo środki do utrzymania i schronienia kosztem drugich, albo ciepłe miejsce w więzieniu!

Jest jeszcze dużo biedy i nędzy na świecie i w tym najbogatszym kraju świata, co wykrywa choćby dobroczynna akcja świąteczna między ludźmi."

* * *

Organ Amalgamated Clothing Workers of America „Demokracja", takie wspomnienie o zmarłym Gompersie poświęca:

„Choć kilka słów poświęcić należy pamięci niedawno zmarłego wodza Amerykańskiej Federacji Pracy, Samuela Gompersa.

Nawet może lepiej kilka słów, niż całe szpalty, w których poza minionemi wypadkami skryłaby się właściwa charakterystyka zmarłego.

Trumna nie jest parawanem, za którym skrywają się na zawsze wady nieboszczyków, ani filtrem, przez który przeciskają się tylko ich zasługi. Postaci historyczne należą do historji, a taką jest odbijający się od tła powszedniości cień Gompersa. Człowiek ten jednakże żył i działał tak długo, że już za życia, od lat całych, był własnością historji. I historja-ruchu robotniczego oddawna już go osądziła.

Gompers należał do typu ludzi, którzy się nie zmieniają, lecz raz obrawszy pewien kierunek, kroczą tym traktem stale, nie zważając na nowe prądy i nowe zagadnienia. Był on konserwatystą stałym i konsekwentnym, jakich dziś już w ruchu robotniczym jest niewielu.

Jeśli Gompersowi opinja po wszechna przypisuje zdobycie i utrzymanie stosunkowo wysokiej, w porównaniu z innemi, skali płac robotników amerykańskich, to w wielkim stopniu jemu także Amerykańska Federacja Pracy zawdzięcza swe odosobnienie od ogólnego ruchu robotniczego i jego dążeń.

Odchodząc, Gompers następców na swoją miarę Amerykańskiej Federacji Pracy nie zostawił. Być może czeka ją obecnie okres niezdecydowania, okres przejściowy, po którym odda kierownictwo wodzowi, umiejącemu kroczyć równomiernie z duchem czasu."

Z POLSKI

Zbrodniczy zamach

Na idącą z dzieckiem na ręku 28-letnią Laję Hakermanową, służącą Kofla 7) napadł na rogu ul. Smoczej i Gęsiej niewykryty sprawca i zadał jej ostrem narzędziem dwie rany tłuczone w czoło, poczem zbiegł. Raniona, ociekając krwią, zdołała dojść do rogu ul. Pawiej i Smoczej, dokąd przybył lekarz pogotowia i udzielił ranionej pierwszej pomocy. Przyczyna zbrodniczego zamachu narazie nieustalona.

Ujęcie złodziei kolejowych

Na dworcu głównym ujęto Władysława Mirosa (nigdzie nie meldowanego), który skradł porucznikowi W. P. Wiśniewskiemu walizkę wartości 300 zł. Odebraną walizkę zwrócono właścicielowi.

Również na dworcu głównym ujęto zawodowego złodzieja kolejowego Longina Kubickiego, który z wagonu pociągu wileńskiego Eitelowi Abrawiczowi z Wilna skradł suknię wartości 60 zł., którą odebrano i zwrócono właścicielowi.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi W.S. z Ansonji, Conn. Nie mogliśmy zamieścić zawiadomienia, ponieważ otrzymaliśmy takowe po Waszem rocznem posiedzeniu.

* * *

Czytelnikowi K.W. z Filadelfji. — Wiersz był zamieszczony w Nowym Świecie jeszcze przed świętami. — Wysłaliśmy wycinek i klisze.

* * *

Dlaczego Wasze zawiadomienie nie zostało zamieszczone? — Otrzymaliśmy je za późno. Nie zwlekajcie i nie czekajcie na ostatnią chwilę. Im wcześniej, tem lepiej!

* * *

Obywatelowi W. P. Z Brewster, N. Y. — Musi tak samo czekać 5 lat.

* * *

Czytelnikowi P. M. z Brooklyna. — Ta sprawa jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona. Jak będzie podana wiadomość, napiszemy.

DO SZAN. PUBLICZNOŚCI:
ZNANY POLSKI SKŁAD MEBLI
A. STEC
135 AVENUE A, NEW YORK, N. Y.
został przeprowadzony do znacznie większego lokalu, zaopatrzony obecnie w meble, mogące zadowolić nawet najwybredniejsze wymagania. Sprzedaje meble światowej sławy fabryki GRAND RAPIDS FURNITURE CO., jako to: garnitury jadalni, sypialni bawialni, oraz kuchni. Lokacja sklepu jest bardzo dogodna dla kupującego, w odległości bowiem dwuch bloków znajdują się stacje górnej kolei, łatwo też dojechać tramwajem 8-ej i 14-ej ulicy.
MEBLE NA DOGODNE SPŁATY
NATYCHMIASTOWA DOSTAWA DO WSZYSTKICH DZIELNIC NEW YORKU I BROOKLYNA
Nowa lokacja: 106 Avenue A, pom. 6 a 7 ulicą
Telefon: Dry Dock 5248
Dziękując Szanownej Polonji za dotychczasowe szczere poparcie, liczę na dalsze łaskawe względy, zapewniając jak najlepszą usługę, najprzystępniejsze ceny i najlepszy towar.
Z poważaniem
A. STEC.

CHRYPKA
jest zawsze objawem chorobliwym, w którym wielką ulgę przynosi
Severa's Antisepsol.
Używany do płukania gardła, wywiera on gojący wpływ na podrażnione błony gardła i przynosi ulgę. Przyczyni się on do uchronienia od chorób zwyczajnych w tym czasie roku.
Cena 35 i 50 centów.
Domagajcie się go w aptekach.
W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reperacje takowych. przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327 E. 14 St., New York City

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
LAWYER
PORADY BEZPŁATNE
w sprawach legalnych i ogólnych.
Godziny Biurowe:—
1—5 po południu, codziennie;
1—4 po południu w sobotę.
1350 Broadway,
Room 219. cor. 36 Street.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę rodzaj umowy.
Telefon, Dry Dock 2628

Telefon, Orchard 1521
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
Od 12 do 2 po południu
Od 6 do 8:30 wieczór
W niedzielę od 1 do południa.
311 East 10th Street, New York City

Dr. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, nerek i Pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 8-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU.
Dr. LOUIS ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Square i Irving Place)
Codziennie od 9 rano do 8 wieczór.
Niedziela od 9 rano do 4 po południu.

Telefon, Watkins 5721.
AKUSZERKA
Mówi po polsku
Trzydzieści lat praktyki
MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

Polsko-Amerykańska Szkoła Automobilowa
726 Lexington Ave., New York City
blisko 58th Street
Kursy techniczno-praktyczne. Zostań szoferem, mechanikiem w jednej z najstarszych szkół w Ameryce. Instrukcje w językach polskim i angielskim pod kierunkiem polskiego inżyniera. Gwarantujemy postęp i licencje. W przeciwnym wypadku zwracamy pieniądze. Kursa w dzień i wieczór.

220 EAST 14th STREET
blisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA
Praktyczne kursa wyuczenia się na szofera, mechanika. Wykłady w języku polskim i angielskim przez znanego polskiego nauczyciela L. TYCHNIEWICZA. Gwarantujemy otrzymanie licencji. Dajemy dyplomy i stawamy się o zajęcia. Szkoła otwarta od 9 rano do 9 wieczór codziennie. W niedzielę od 11 rano do 2 popołudniu.
New York Automobile School, 228 Second Avenue, róg 14th Street, New York City

ROMANS

PRZEKLĘTA

TŁUMACZENIE Z FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Helletta ledwie na nie okiem rzuciła i usiadła pod oknem.

Nigdy nie była w tym domu i nie radziła się kabalarki.

Nie wierzyła wszystkim wróżbom, a jednak dziś, prawie bezwiednie, poszła spróbować dowiedzieć się czegoś pewnego.

Ostatnie słowa Daniela wyryły się w jej umyśle.

Pewna była, że kabalarka będzie jej mówić o bogatym doktorze.

Kto to wie? Może te kobiety mają natchnienie?

Dziwne byłoby doprawdy, żeby dowiedzieć się o tajemnicy Daniela.

Z twarzą przy szybie patrzyła na deszcz padający, na przechodniów, śpieszących, pomimo błota na chodnikach.

A myśląc o przyszłości, jaka ją czeka, czuła, jak krew ścina się w jej żyłach.

Sama teraz jest, opuszczona.

Co się stało z Jerzym, który od lat paru ją porzucił?

Dlaczego nie wraca? czy o niej zapomniał?

Podle postąpił, zostawił ją bez środków do życia, zmuszając do gry i różnych środków nieczystych.

Po jednemu, pozostawiała wszystkie biżuterje; podpisała weksle, których może nie będzie mogła zapłacić w terminie.

Co jej pozostało z dawnej świetności? Nic absolutnie, niebawem będzie żebraczką.

Opuszczona od wszystkich!

Co się z nią stanie?

Za chwilę powróci do pustego domu, do wspaniałych apartamentów, otwieranych tylko wieczorem dla starców przeżytych, przychodzących szukać wzruszeń przy baccarze.

Ona także, grywała noce całe, pragnęła wygrać lub dostać od każdego z gości kilka luidorów, bilet bankowy, ażeby dom utrzymać.

W ten sposób żyła od chwili zniknięcia Jerzego de Sannois.

Czy to było życie?

W dodatku, ta miłość pożerająca, przyprawiająca o szaleństwo.

Daniel był pierwszym mężczyzną, przed którym się upokorzyła; żebrała o uśmiech, spojrzenia.

I ten człowiek, jedyny, któregoby szczerze kochała, pogardził nią, powiedział bez ogródki, że kocha inną.

A ona nie umarła ze wstydu i rozpaczy...

Daniel! Daniel! krzyczało jej serce.

Salon pani Olimpji opróżnił się powoli. Hellecie przyszło na myśl odejść także, na co radzić się wróżki, powie jej pewnie rzeczy banalne lub ciężkie do wysłuchania?

Kiedy zawróciła do drzwi, ciężka ręka ją przytrzymała, a głos przyciszony odezwał się przy niej:

— Teraz na panią kolej.

I pociągnięto ją do małego pokoiku od podwórza, gdzie może nigdy promień słońca nie zajrzał.

Za dużym stołem, przykrytym suknem czerwonem, na którem leżały talje kart, siedziała Olimpja w szerokiem fotelu, skórą wybitym.

Wskazała Hellecie krzesło naprzeciw siebie.

— Czy pani życzy sobie wielką kabałę? — zapytała.

— Tak.

Olimpja stasowała karty i zaczęła je rozkładać.

— Niech pani wybierze z nich piętnaście — rzekła.

Z głową, wspartą na dłoni, Helletta patrzała obojętnie na karty, które z talji wybierała, a uśmiech ironiczny wykrzywiał jej usta.

— Pani nie wierzy, ażebym mogłą powiedzieć coś nadzwyczajnego, pani w nic nie wierzy, wszak prawda? — rzekła Olimpja, rzucając na Hellandkę spojrzenie przenikliwe.

— W nic nie wierzę.

— Nawet w miłość?

— Nawet w miłość.

— A jednak byłaś pani szalenie kochaną.

— Wiem o tem.

— Mąż panią ubóstwiał.

— To możliwe.

— Co do pani kochanka, ten dla pani wyrzekł się uczuć najświętszych;—wyrzekł się czci i honoru.

To wszystko mało mnie obchodzi, rzekła Helletta niewzruszona, ja chcę poznać przyszłość; o przeszłości trzeba zapomnieć.

— Przyszłość! rzekła Olimpja, zadrżałaby pani, gdybym ją wypowiedziała.

— Ja?

— Tak, pani.

— Nie uwierzyłabym...

— A czy uwierzy pani, gdybym powiedziała, co czytam w tej chwili w jej sercu? — Uwierzy pani, jeżeli powiem, to co serce cierpi, które odpycha najpiękniejszy i najszlachetniejszy człowiek na świecie?

Helletta wyprostowała się z dumą.

Żeby słyszeć, o tym człowieku, pani przyszła do mnie... żeby dowiedzieć się, co za kobietę on kocha...

— Tak, chcę wiedzieć.

— Jest to młodziutka panienka.

Róża-Leśna — mruknęła Helletta. — Ah! nie omyliłam się! Do niej poszedł wczoraj wieczorem, do niej dzisiaj, do niej co dzień będzie chodził.

Olimpja chciała dalej mówić.

— Dosyć — rzekła — nie chcę więcej wiedzieć; nie chcę, przepowiednie pani w szał mnie wprawiają!

Otuliła się okryciem i wyszła.

III.

Zwierzenia

Po odprowadzeniu Helletty do drzwi gabinetu, Daniel zażądał powozu.

Objechał lecznice, które co dzień miał zwyczaj odwiedzać, potem udał się w aleję Babrielle, gdzie Natalja oczekiwała go z niepokojem.

Trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego, niż pałacyk, przed którym zatrzymał się powóz Daniela; było to prawdziwe cacko artystyczne.

Natalja umieściła się na parterze, pozostawiając Danielowi całe pierwsze piętro.

Mieszkali więc razem, rozłączali się tylko wtedy, kiedy każde z nich szło wspomagać swoich biednych.

Spotykali się często, bez poprzedniego umówienia, tam, gdzie była wielka niedola, łzy do otarcia.

Wszystkie kroniki światowe mówiły o tych dwuch istotach dobrych i litościwych.

Dla Natalji pochwały te były obojętne. — Szczęśliwa była tylko wtedy, kiedy odnosiły się do Daniela, lekarza biednych, nazywanego tak przez nieszczęśliwych, których wspomagał.

Kiedy Daniel wchodził, twarz Natalji się rozjaśniła. Wyciągnęła do niego obydwie ręce.

— Jesteś nareszcie — rzekła. Spóźniłeś się, byłam niespokojna; — obawiam się zawsze, kiedy chodzi o ciebie.

Usiadł blisko niej, na niskim taboreciu przy kominku; wydawał się stroskany, smutny prawie.

Od dwuch lat, odkąd razem mieszkali, Daniel nigdy nie otworzył serca przed Natalją, nie śmiał powiedzieć jak bardzo kochał Gizelę i jak cierpiał na tem, że nie mógł ani jej widywać, ani z nią mówić.

Ostatnie słowa Helletty, groźby jej, zdecydowały go do wyznania wszystkiego swej drugiej matce.

Pragnął powiedzieć jej o tej hrabinie de Sannois, która oddawna prześladowała go swoją miłością.

Lecz jak to powiedzieć tej czystej Natalji! Patrzył na nią i wahał się.

A jednak miejsce było przyjazne do zwierzeń! do buduaru, wybitego grubą materją jedwabną, szmer miasta nie dochodził, cisza panowała głęboka.

Lecz ani jedno, ani drugie nie śmiało przerwać milczenia; Natalja czekała, żeby Daniel pierwszy przemówił.

— Nataljo... — zaczął i przestał.

— Masz mi co do powiedzenia? Mów, moje dziecko. Otwórz serce przedemną, czyż nie jestem prawie matką twoją?

Podniósł wzrok na nią i milczał.

— Chcesz, żebym cię pytała, kiedy to jest takie straszne, z czego masz się zwierzyć? Powiem ci, co myślę. — Otóż słuchaj: jesteś po prostu zakochany i nie śmiesz wyznać, że pragnąłbyś się ożenić.

Uśmiechał się, uścisnął jej ręce z czułością i powiedział:

— Jak ty mnie od razu zrozumiałaś!

— Jakąż inną tajemnicę miałbyś do powierzenia? Czy nie znam twojego życia; jak moje własne? Ożeń się, a i ja nie będę samotna — uszczęśliwi mnie obecność młodej kobiety i małych dzieci. Żeń się, Danielu—żeń się jak najprędzej!

— O tem właśnie chciałem z tobą mówić; musisz się poświęcić, dobra Nataljo, musisz przemówić za mną.

— Przemówić za tobą? — więc to chyba księżniczka krwi?

— Nie, to anioł — kobieta zarabiająca na życie. Gizela jest jej na imię — daje lekcje muzyki, jest artystką znakomitą.

— Lecz mnie się zdaje, że twoja sprawa wygrana.

— Przeciwnie, zdaje mi się, że nie...

— Ona ciebie nie kocha, Danielu?

— Nie wiem, co się dzieje w sercu Gizeli, lecz od powrotu z Kirchompre nie mogłem z nią mówić — zaledwie raz ją widziałem, jak wychodziła na lekcje. Mija mnie, nie spojrzawszy na wet, taka dumna, wyniosła. Obojętność jej o szaleństwo mnie przyprawia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Księżna Daisy de Robilant obrabowana została z biżuterji wartości 50,000 dolarów. Sprawców dotychczas nie ujęto

ZAWIADOMIENIA

NEW YORK

Maskarada i Bal

Tow. Marji Konopnickiej grupa 20 Zjedn. Pol. Nar. i Tow. Wzajemnej Pomocy Narajów, urządzają wielką Maskaradę i Bal, w Domu Narodowym, przy St. Marks Place, w New Yorku, w sobotę dnia 17 stycznia, 1925 r.

14 premij wartości $300; część w złocie i część w drogocennych przed miotach będzie rozdanych za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostjumy i stroje narodowe.

Początek o godzinie 8 wieczór.

Karnawał jest w całej pełni. Każdy winien się weselić i radować. Jeżeli troski i zmartwienia gnębią Waszą duszę i serce, idźcie na Maskaradę i Bal powyższy, a z pewnością znajdziecie tam ukojenie zupełne.

Doborowa muzyka polska, którą ruchliwy komitet zabawowy zgodził — jest tak sgraną, że nawet starsi, jeżeli usłyszą ją, nie wytrzymają na miejscu i ruszą w tany.

A więc, kto żyw, w sobotę, dnia 17 stycznia niech przybędzie na Bal Maskowy, aby się zabawić iście po polsku.

Komitet.

T-wo "Wolna Polska"

Mamy zaszczyt oznajmić polonji nowojorskiej, że zaprezentujemy nowy sztandar polski w kolorach narodowych na uroczystości dnia 10-go stycznia t. j. w sobotę, 1925 roku, w Domu Narodowym, przy 8th Street. Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Poświęcenie odbędzie się w kościele przy 7th Street, o godzinie 7:30.

Sztandary polski i amerykański będą wiezione na dwuch osobnych automobilach: na pierwszym cztery panienki w krakowskich strojach będą trzymały polski sztandar, na drugim cztery panienki w amerykańskich strojach — amerykański sztandar.

Po odbyciu ceremonji będzie bal aż do rana. Początek balu o godzinie 8-ej wieczór. Orkiestra doborowa, tańce polskie i angielskie dla tych co zechcą pląsać. Zaś starsi: panie i panowie będą mogli wesoło czas spędzić wśród swych przyjaciół. Mamy nadzieję, że szanowna publiczność zaszczyci nas swoją obecnością. Całą polonję o współudział upraszamy.

KOMITET.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiam swą klijentelę, jak również całą Polonję, że począwszy z dniem dzisiejszem p. Edward Kasperowicz reprezentować będzie drukarnię polską pod nazwą The ECHO PRESS. Jest on upoważniony do załatwiania wszelkich spraw tyczących firmy The Echo Press.

Proszę o poparcie zarazem dziękuję za poparcie dotychczasowe.

THE ECHO PRESS
431 E. 14 St. — New York City.
S. Mazurowski, właściciel.

GLEN COVE, L. I.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Polsko-Amerykańskiego Klubu Obywatelskiego, iż posiedzenie odbędzie się 21-go stycznia, 1925 r., o godzinie 8ej wieczór w Polskim Domu Narodowym, 10 Hendrick Ave.

Są ważne sprawy do załatwienia; obecność każdego członka jest konieczną, by nam praca z Nowym Rokiem szła lepiej.

Sekretarz prot.

ZAWIADOMIENIE

Stowarzyszenie Polskiego Domu Narodowego w Glen Cove urządza poraz pierwszy w tym roku Karnawałową Zabawę, w niedzielę, dnia 4go stycznia, 1925 r. Początek o godz. 6ej wieczorem w sali Domu Narodowego przy ulicy 10 Hendrick Ave. Wstęp 50c od osoby.

Szanowni Rodacy i Rodaczki, prosimy Was o liczne poparcie, ponieważ cały czysty dochód z tego balu będzie przeznaczony na pokrycie długów, które na nas ciążą. Jest to pierwsza tego rodzaju zabawa w Glen Cove., L. I., urozmaicona różnemi niespodziankami. Orkiestra doborowa grać będzie na zabawie. To też zgóry zaznaczyć możemy, że każdy się ubawi jak nigdy. Dyrektorjat dokłada wszelkich starań, aby na niczem nie zbywało, żeby wszystkich zadowolić.

Wszystkich prosimy o liczne przybycie.

Z szacunkiem,
A. Radzymiński, sekr. prot.

PHILADELPHIA, PA.

Posiedzenie Komitetu Okręgowego Zw. Soc. Pol. odbędzie się w niedzielę, 4go stycznia, br., w Domu Polskim, o godz. 11 rano punktualnie (211 Fairmount.)

Komitet, który został zreorganizowany na międzyoddziałowem posiedzeniu dnia 7-go grudnia z. r. w Domu Polskim, wzywa wszystkich towarzyszy na powyższe posiedzenie. Dla dobra organizacji, każdy członek powinien przybyć na powyższe posiedzenie.

Na tem posiedzeniu będzie towarzysz ze wschodu, a zatem stawcie się towarzysze licznie!

Za Komitet,
W. Tyl, organizator.

W niedzielę, 4-go stycznia, 1925 r. o godzinie 11-ej przed południem, w kościele chrześcijańskim, przy Pine St., pomiędzy S. 4 i 5 ul. ks. J. Sztuk wypowie naukę: „Kto zwyciężył w 1925 roku"?, zaś o godzinie 7:15 wieczorem wypowie naukę: „Życzenia Noworoczne". Zapraszamy wszystkich miłujących prawdę.

BOSTON, MASS.

Poznajmy je bliżej

Wiemy już wszyscy, że w dniu 11 stycznia na dużej sali Jordan w Bostonie odbędzie się koncert sławnych naszych śpiewaczek i szeroko znanych sióstr p. Karoliny Urbanek i p. Marji Kowalewskiej. W koncercie tym prócz sióstr Urbanek weźmie udział młoda, lecz nadzwyczaj uzdolniona adwokatka i muzykantka, p. Rogińska, p. A. Loveland, pianistka i dopiero co przybyły z Polski sławny pianista p. Antoni Nurczyński.

Koncert ten na skalę taką, na jaką jest zakreślony, będzie pierwszym publicznym popisem nie tylko w Bostonie, ale w całej Nowej Anglji już nie amatorek śpiewaczek, ale artystek Polek i powinien bez kwestji za interesować całą okoliczną Polonję. Zainteresować powinien nas tembar dziej, że siostry Urbanek bez krzyku, bez hałasu, bez żadnej nadzwyczajnej protekcji na widownię publiczną wychodzą same i niosąc pieśni wdzięk, zdobywają sobie jaknajszczerszą sympatję i uznanie. Wie o tem część rodaków w naszej okolicy, ale jeszcze jest moc cała takich, którzy nie mieli tej sposobności, aby się miłym i wdzięcznym głosikiem naszych artystek zachwycać, aby ocenić ich wytrwałość i zamiłowanie do sztuki.

Pannie Urbanek, pani Kowalewskiej i śespołowi tego koncertu piszą życzy jaknajlepszego powodzenia i aby mając w pamięci stare przysłowie „przez trudy, ku słońcu", weszły w najbliższym czasie na wyżyny sławy im należnej i poważania. Wychodztwo całe i Polska sama oceni Wasze trudy i wynagrodzi, tylko wytrwałości i poświęcenia, jakie posiadacie nie straćcie.

Na program złożą się śpiewy solowe, duety obydwu pań, także duety w asystencji tenora, barytona przy akompanjamencie skrzypiec przez panią Rogińską i p. A. Loveland, pianistkę, a także przepiękne utwory na fortepianie przybyłego dopiero co z Polski pianisty p. Antoniego Nurczyńskiego. Miejsca, w których można zamawiać bilety są ogłaszane w „Kurjerze Codziennym. Zwraca się tylko uwagę na fakt, że miejsca lepsze bywają zajmowane wcześniej i każdy, kto pragnie takowe otrzymać, niech raczy się pospieszyć.

Fjk.

Brooklyn i okolica

ODZNACZENIE MŁODEGO POLAKA Z BROOKLYNA

Feliks Śledzieński wyjechał do Kaltuty

BROOKLYN, 2 stycznia. — Feliks Śledzieski, członek gniazda 14 Związku Sokołów Polskich w Brooklynie, wyjeżdża dzisiaj okrętem Aquitania do Europy, gdzie zwiedzi Paryż, Rzym i inne stolice europejskie, poczem uda się do Kalkuty, gdzie będzie zarządcą biura fabryki American Manufacturing Company. Kompanja ta zatrudnia po większej części Polaków, z którymi obchodzi się wzorowo. Jednym z wielu przykładów jest fakt, że zwrócono uwagę na młodego Śledzieskiego, którego na koszt kompanji wysyłają do Europy, a stamtąd do Indji. Polonja brooklyńska dumna z powodzenia każdego rodaka, tym razem szczyci się postępem Śledzieskiego, a szczególnie dumni są jego druhowie i druhny z gniazda 14, które go dzisiaj żegna.

Szczęśliwej podróży życzymy!! Nie zapomnij... nawet w Kalkucie, że jesteś Polakiem, obywatelu Śledzieski, a o ile spotkasz tam Rodaków naszych, pozdrów ich od nas i przy sposobności kilka słów do nas o nich napisz.

MASKARADA

Tow Śp. „Dzwon Zygmunta"

W sobotę dnia 17go stycznia, 1925 roku Maskarada i Bal odbędzie się w Domu Narodowym, 261 przy Driggs Ave., w Brooklynie.

Prosimy o łaskawe poparcie.— Jak corocznie tak i teraz spodzie wamy się, że Sz. Polonja przybędzie gromadnie. Będą rozdawane premje wartości $300 za najkomiczniejsze, najoryginalniejsze i najpiękniejsze kostjumy.

Początek o godz. 8ej wieczorem. Muzyka prof. J. Mroza.

Cześć Pieśni!

„Kominiarz i Młynarz"

Dwa te typy, stanowiące tak wielki kontrast z sobą, a jednak tak bardzo zbliżeni w ich stosunkach prywatnych, są wspaniałym okazem z za kulis życia mało-mieszczańskiego.

Komiczną historję ich życia, odtworzą na scenie Domu Narodowego w Greenpoint Zjednoczone Chóry Śpiewacze, ze współudziałem Lutni, Dzwonu Zygmunta, Wandy i Symfanji, w niedzielę, 4go stycznia. Sztuka ta tryskająca humorem od początku do końca, będzie prawdziwą sensacją sezonu. Przytem, aby Sz. Publiczność w antraktach się nie nudziła czekając, wystąpią soliści, chóry i kupleciści.

Słowem pierwsza niedziela kar nawału na Greenpoint zapowiada się wesoło.

Początek o godz. 7ej. Wstęp 50 i 75 centów.

Prosimy.

Wieczorek Rozmaitości w Greenpoint

Koło Teatralne Wolność w Greenpoint postanowiło urządzić Wieczorek Rozmaitości w salach No. 9 i 10, w Domu Narodowym przy Driggs Ave. Brooklyn, w sobotę dnia 24 stycznia, 1925, o godzinie 7 wieczorem.

Koleżanki, którym polecono tę zabawę urządzić, przygotowały odpowiedni program, który jak twierdzą najwybredniejszemu będzie się podobać.

Koledzy też dodają bodźca pracowniczkom i przygotowują najrozmaitsze niespodzianki, by miedz czem na zabawie ducha pocieszyć, a conajgłówniejsza, zaangażowano pierwszorzędną muzykę, która ma grać do rana. Więc spodziewać się należy, że sale okażą się za małe, by pomieścić gości, ponieważ wstęp kosztuje tylko 50 centów; a więc zejdźmy się wszyscy 24 stycznia w Domu Narodowym.

B. M.

W niedzielę 4 stycznia, br. w kościele św. Krzyża, 161—15-ta ulica, w South Brooklynie, o godzinie 10ej przed południem, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Julji z Sytów Wrzesińskiej, zmarłej dnia 24go grudnia, 1924 w Warszawie.

Ś. p. Julja Wrzesińska pozostawiła w smutku pogrążone dwie córki, p. T. Wandycz, dyrektorkę Teatru Polskiego i p. Pirand.

* * *

W Boże Narodzenie, rodzina państwa Badurskich złożyła na rzecz kościoła św. Krzyża, 161 15ta ul., w South Brooklynie $10. Pieniądze doręczono ks. W. Trzepierczyńskiemu.

B. W.

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

ASZURKIEWICZ Józef, liczący około 50 lat. Ostatnio zamieszkiwał w Wilmington, Del.

ADAMSKI Władysław, który przyjechał do Ameryki w roku 1913 i przebywał w Chicago do roku 1916.

CHMIELINSCY Karol i Antoni, którzy przebywali do roku 1920 w Detroit.

HUŁAGA Mikołaj, urodzony w Jamnicy, poszukuje go brat.

PATON Zofja, z domu Rajca, licząca około 49 lat. Wyjechała z Kłyża, około roku 1910.

W niedzielę, dnia 4-go stycznia 1925

o godzinie 3-ej po południu odbędzie się

Nader interesujący Odczyt

na temat w jakich czasach żyjemy i do czego cywilizowany świat dąży i czego lud biedny się spodziewa. Będzie to sposobność dowiedzieć się wiele ważnych rzeczy.

Proszeni są wszyscy, którzy znają język polski na Prospect Hall, 261-273 Prospect ave., Brooklyn, N. Y.

POLSCY LEKARZE

Telefon. Greenpoint 5715
Dr. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Ave., Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 3 po poł. i od 6 do 8 wieczór.
W niedziele od 12 do 2 po południu.
Dr. Grycz dopiero wrócił z Europy i rozpoczął znów swą praktykę.

Telefon. Hugenot 0995
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
od 1 do 3 po poł. — od 6 do 8 wieczór.
W niedziele i święta od 8 do 9 rano.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie
563 Leonard St. | 116 North 9th St.
blisko Nassau Av. | blisko Berry St.
Od 1 do 3 popoł. | Od 3 do 10 rano
Od 6 do 8 wieczór | Od 5 do 9 wieczór
Telephone, Greenpoint 2403, 3725

Telefon, Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
od 12 do 1 po poł. — od 6 do 8 wiecz.

TANIEC ROZMAITOŚCI
urządza
ZW. SOKOŁÓW POLSKICH GN. 618
Z GREENPOINT
W DOMU NARODOWYM, 261-7 Driggs Ave.
w Brooklynie, N. Y.
W SOBOTĘ, DNIA 3-GO STYCZNIA, 1925
Doborowa Orkiestra — Początek o godz. 7:30 wiecz.
BILETY 50 CENTÓW

JUTRO! PRZEDSTAWIENIE i BAL
STARANIEM Zjed. Chórów Śpiew.
odegrana będzie komedja pod tytułem: Zawalenie się Wieży ZE ŚPIEWAMI I TAŃCAMI
W DOMU NARODOWYM 261 DRIGGS AVENUE w Brooklynie, N. Y.
Ceny miejsc: 50 i 75 centów
Początek o godz. 7ej wiec
ORKIESTRA SYMFONICZNA

DZIAŁ KOBIECY

Redaguje: MARJA OSTROWSKA

Eugenia Żmijewska.

CAR I UNITKA

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Tańcząc kontredansa, rotmistrz nie przestawał mówić o Monarsze. Powiadał, że trzeba do Niego mieć zaufanie i nie bać Go się wcale. On taki przystępny, łatwy i lubi w kobietach śmiałość, wesołość.

W chwili tej Dosia musiała przejść do małego huzara naprzeciwko. Gdy wróciła do swego dana sera, rzekła:

— Nie umiem być wesołą, nigdy nie byłam. I szkoda, że On jest mężczyzną (baron uśmiechnął się) — ja dotychczas widziałam mężczyzn tylko z policji, i popów z cerkwi. A teraz widzę tylko profesorów.

— Pozna pani Jego, przekona się, że mężczyzna wcale nie straszny, przeciwnie, z Nim trzeba zapomnieć, że to Monarcha potężny, trzeba pamiętać, że On najmiszy i najpiękniejszy na świecie. Pani jeszcze tego nie zauważyła?

— I owszem — przyznała. Choć byłam bardzo zajęta czem innem, to jednak spostrzegłam, że jest daleko wyższy odemnie, że bardzo zgrabny, i że ma ładne oczy niebieskie, choć trochę zanadto wypukłe.

— On, zwłaszcza u dam, uchodzi za skończenie pięknego— wtrącił rotmistrz. — I pani niedługo będzie Go za takiego uważać—dodał jakby z goryczą — bo jego wszyscy ubóstwiają, „obożają", jak się mówi po rusku.

—I jak mówią panny w Instytucie.

— I pani przecież jest w Instytucie — wtrącił.

— Ale może niedługo już będę.

— Aż tak dalece? Ostro idzie — szepnął, patrząc na nią znacząco.

—Bardzo ostro—odpowiedziała naiwnie — jak On co weźmie w swoje ręce...

— Wiem ja, wiem, jak to wtedy idzie — mówił, kładąc nacisk na te słowa, ale ona nie zmiarkowała. — Zresztą my jego w wojsku adorujemy, każdyby za niego w ogień i w wodę. A cóż dopiero... kobiety — umierają poprostu z miłości. On dla wszystkich grzeczny, a gdyby pokochał, to taka miałaby wprost raj na ziemi.

— On przecież jest żonaty, więc już kocha — odezwała się naiwnie Dosia.

Baron spojrzał na nią pobłażliwie.

— Z pani jeszcze wielkie dziecko! Pani widać nie wie, że Monarchowie muszą się żenić z temi księżniczkami, które im wska że „racja stanu". I muszą — czy te księżniczki są ładne, czy brzydkie, czy się podobają, czy nie podobają. Nasz Pan bardzo nieszczęśliwy w małżeństwie, choć już będzie może nie długo.

— On nieszczęśliwy? — podchwyciła Dosia.

— On ma wszystko, ale mało, bardzo mało takich, którzy Go kochają bez interesu, a i tacy, którzy zasadzając się na Jego życie.

— Ależ to okropne! — zawołała Dosia przerażona.

— Pewno, że okropne — potwierdził. — Nietylko okropne, ale nawet zbrodnicze.

— O! jabym poświęciła się teraz dla Niego, bo bardzo jestem Jemu wdzięczna. Dla mnie nikt jeszcze nigdy nic nie zrobił.

— Ja wszystko gotowa jestem zrobić dla Niego, byle nie poświęcać narodowości i wiary.

Uśmiechnął się.

— Ależ, to nic niema do czynienia ani z narodowością, ani z wiarą — twierdził.

— Więc już pan wie, o co On może mnie prosić.

— Wiem bardzo dużo, a więcej jeszcze się domyślam, znając Jego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Humor

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA PRAWICY

Par. 1. Wybory odbywają się raz na 100 lat, począwszy od 1 stycznia 1925 roku.

Par. 2. Do urn wyborczych mają prawo stanąć jedynie pełnoletni prenumeratorzy „Gazety Warszawskiej", „Dwugroszówki", „Gońca Krakowskiego", „Słowa Polskiego", „Kurjera Warszawskiego", i „Rzeczpospolitej", o ile Korfanty nawróci się i przyjdzie na ulicę Zgoda Nr. 5 przeprosić Endecję.

Par. 3. Wyborcy wołają: zupełnie pewni tajnie, mniej pewni jawnie i pod chloroformem. Wybiera się 150 posłów do Sejmu i 50 senatorów.

Par. 4. Wybranym może być jedynie posiadacz majątku ziemskiego nie niżej 50 włók, będącego w rękach rodu osoby wybranej nie mniej od lat 75, lub posiadacz kamienicy w mieście stołecznem lub wojewódzkiem, który jest od lat 10 członkiem resursy Kupieckiej lub wojewódzkiem, który jest od lat 10 członkiem resursy Kupieckiej lub Obywatelskiej.

Par. 5. Godność posła wybranego w dniu 1 stycznia 1925 roku jest przez okres lat 100 dziedziczną z ojca na syna, córkę lub zięcia. Gdyby który ze spadkobierców posła dziedzicznego zlewicował się (wyzwolenił, zlewpeesił lub zpiaśił), taki wyrodek może być wydziedziczony.

Par. 6. Po upływie 100 lat, t. j. dnia 1 stycznia 2025 r., wszystkie odziedziczone mandaty poselskie wygasają i następują nowe wybory, na nowe 100 lat na powyższych starych zasadach.

Mecenasice

Pani Paskenmacher we Lwowie zakupiła gdzieś w hali aukcyjnej rzekomy obraz Matejki.

O zdarzeniu tem opowiada ona pani Diamandbrilantstejn:

— Wie pani, wczoraj kupiłam oryginalny obraz Matejka i wsiadam z nim do tramwaju L. J. pojechać do Rynku. Zaleziadłam, patrzę się, a tu i do tramwaju... Zgadnij Sam Matejko...

— Możliwe? — woła oburzona pani Diamandbrilantstein.

— Dlaczego to niemożliwe?

— pyta pani Paskermacher.

— Dlatego, że tramwaj L. J. wcale nie jedzie do Rynku, tylko na Zieloną.

ROZMAITOŚCI

OCHOTNIK NA KATA

W Szwajcarji po 20 latach wydano pierwszy wyrok śmierci, ale nie ma go kto wykonać.

Szczęśliwym krajem nazwać się może Szwajcarja, gdzie od dwuch dziesiątek lat nie zapadł ani jeden wyrok śmierci.

Po tak długiej przerwie skazał wreszcie sąd kantonu Zurychskiego pewnego mordercę na powieszenie.

W kraju jednak niema urzędowego kata, więc sąd wyznaczył zapłatę 500 franków dla tego, kto dobrowolnie podejmie się spełnić funkcję katowską.

Jakoż zjawił się wreszcie jeden, jedyny ochotnik, a jest nim dróżnik kolejowy.

Ledwie jednak doszło do publicznej wiadomości, kto ma stracić mordercę — wybuchło niesłychane oburzenie.

Jakto? — Za marnych 500 franków odbierać życie człowieka kowi?

Koledzy kolejarza wystąpili z protestem, a równocześnie związki kolejarzy zwróciły się do dyrekcji kolejowej oraz do naczelnych władz w Bernie z prośbą, aby kandydatowi na kata nie udzielono urlopu dla wykonania haniebnej funkcji.

Choć więc nie ulega wątpliwości, iż podróżnik będzie musiał odstąpić od swego zamiaru i zrezygnować z zarobku, los jego nie jest godny zazdrości.

Opinja publiczna wycisnęła na nim hańbiące piętno, które prześladować go będzie do końca życia.

KRÓTKI SEN ZIMOWY PANNY

Kwiat o szczęściu w miłości.

„I nie wiedz chłopcu jako psu" — mówi stare przysłowie. Trafność tej ludowej sentencji znalazła ostatnio potwierdzenie nawet w... Nowym Dworze. Jedna z uroczych jego mieszkanek, p. Fiugla Kwiat, poznała przypadkowo przed paru dniami na ulicy młodzieńca o ujmującej powierzchowności. Znajomość została bardzo prędko zawarta i przez parę dni panna Kwiat nie marzyła o nikim innym, jak tylko o swym ideale. Co zaszło między młodą parą i dokąd — nie wiadomo, dość że koniec był jednak żałosny.

Oto onegdaj p. Kwiat, idąc pod rękę ze swym nowym znajomym, została przez niego nagle i niewątpliwie ku wielkiemu swemu zdumieniu napadnięta i ograbioną z gotówki (około 150 złotych), którą miała przy sobie. „Amant" zerwał jej ponad to piękny futrzany kołnierz z szyi i zbiegł. Zrozpaczona, zwróciła się z płaczem do posterunku policyjnego z prośbą o pomoc. Na podstawie podanego rysopisu aresztowała policja nie jakiego Ksawerego Weissa, który cynicznie przyznał się do popełnionej kradzieży. Nadomiar złego, przedstawił się jako „narzeczony" swej ofiary, czem wywołał nowe strugi łez z oczu p. Fiugli Kwiat.

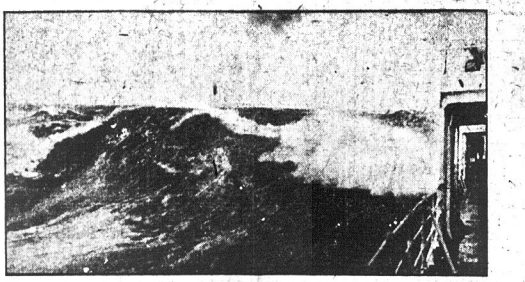

Łódź podwodna Stanów Zjednoczonych V-2 puszczona została na wodę w Portsmouth, N. H.

STARE MASŁO UWAŻANE JEST W TYBECIE ZA PRZYSMAK

Pewien podróżnik, który przebył dłuższy czas w tym mało znanym i tajemniczym kraju, jakim jest Tybet w Azji, opisując ten kraj i jego mieszkańców, narzeka, że w całym kraju nie można dostać świeżego dobrego masła.

Tybetanie nie trzymają krów, tylko pewien gatunek kóz zwanych „yak". Mleko tych zwierząt jest smaczne i pożywne, ale masło wprost niemożliwe do jedzenia dla Europejczyków.

Mieszkańcy Tybetu nie używają soli do przechowywania masła, a przytem masło zrobione z mleka „yaków" starzeje się bardzo prędko i nabiera przykrego dla powonienia Europejczyka zapachu i wstrętnego smaku.

Skutkiem tego, pomimo, że w Tybecie jest wielka obfitość mleka i masła, przebywający tam angielscy oficerowie stacjonowani w Gyangtse i Yatung, muszą sprowadzać masło w puszkach aż z Australji.

Tybetanie nietylko że spożywają swe masło z apetytem i lubują się jego nieznośną wonią i smakiem, ale starają się, aby masło było jaknajstarsze.

W ciekawym tym kraju cena masła podnosi się razem z jego wiekiem. Im starsze jest masło — tem wyższa jego cena.

Opowiadający o tem podróżnik podaje następujący fakt, który świadczy wymownie o gustach Tybetańczyków:

„Pewnego razu, handlarz dostarczający nam mleka zaproponował mi kupno wyjątkowo dobrego masła. Z ochotą przyjąłem propozycję i kazałem dać sobie kawałek tego tak niezbędnego pokarmu. Z chwilą gdy handlarz rozwinął paczkę — miałem odrazu dosyć. Oświadczyłem, że nie chcę tego specjału. Na to handlarz uroczyście oznajmił, że ofiarowany mi na sprzedaż kawałek masła jest najlepszym, jaki mogę dostać w całym Tybecie, gdyż leży na składzie już przeszło lat czterdzieści... Nie wiedziałem co na to powiedzieć, aż służący mój, znający dobrze stosunki tybetańskie, wyratował mnie z przykrego położenia mówiąc: że jakkolwiek pan mój pochodzi z dobrej i bogatej rodziny, nie jest w stanie pozwalać sobie na takie zbytki jak czterdziesto-letnie masło i dlatego chciałby nabyć kawał świeżego a tem samem tańszego".

Są gusta i guściki. W Tybecie ludziska rozkoszują się starem masłem, w Chinach nie świeżemi jajkami. Elegancki i wybredny Chińczyk uważa jajko zczerniałe od starości za największy przysmak i delikates.

Trudno zresztą dziwić się upodobaniom i gustom ludzi Dalekiego Wschodu skoro my sami miewamy oryginalne gusta, jak naprzykład lubimy stary cuchnący ser, dziczyznę zalatującą nieświeżością i tym podobne przysmaki. Nie powinniśmy zatem krytykować gustów mieszkańców Dalekiego Wschodu.

Charles Robinson, przegrał proces o odszkodowanie, jakiego żądał od banku londyńskiego w związku z skandalicznym procesem.

UMIĘDZYNARODOWIENIE WARTY I NOTECI

W dniach 24 do 27 listopada r. b. odbyła się w Genewie sesja komisji komunikacyjnej i tranzytowej Ligi Narodów, mająca na celu rozważenie sporu, który powstał w łonie międzynarodowej komisji Odry co do rozciągnięcia jurysdykcji tej komisji na polskie odcinki Warty i Noteci. Polskę reprezentował prof. Winiarski, delegat do komisji Odry i wicepreses komisji komunikacyjnej i tranzytowej, który bronił stanowiska rządu polskiego. Stanowisko to opiera się na art. 331 traktatu wersalskiego, który przewiduje umiędzynarodowienie, (t. j. poddanie władzy komisji międzynarodowej z udziałem państw nienadbrzeżnych) tych tylko odcinków Warty i Noteci, które dają dostęp do morza więcej niż jednemu państwu: a więc: Warty od punktu na zachód od Międzychodu, Noteci od m. Ujścia. Strona przeciwna, reprezentowana głównie przez W. Brytanję, starała się wykazać, że cytowany artykuł traktatu wersalskiego poddaje władzy komisji Odry całe, a nie główne części Warty i Noteci, przyczem stwierdzono, że żeglowność ta rozpoczyna się na Warcie już od Koła, a na Noteci od Gopła. Spór ten został przeniesiony z komisji Odry na teren Ligi Narodów na żądanie rządu angielskiego, przyczem komisja Ligi Narodów nie miała bynajmniej za zadanie rozstrzygnąć spór prawny w drodze interpretacji traktatu pokoju, lecz jedynie zaproponować formułkę, któraby stanowiła kompromisowe załatwienie sporu.— Po długich i mozolnych debatach komisja zaproponowała już znaną z telegramów formułkę, a mianowicie: poddanie władzy komisji Odry—Warty od Poznania do Noteci od m. Ujścia, a ponadto otwarcie dla żeglugi międzynarodowej drogi wodnej Odra—Wisła, czyli Noteci od Nakłą do Ujścia, kanału bydgoskiego i Odry od kanału do Wisły. Propozycja ta uchwalona została 13 głosami, przeciw głosom delegatów polskiego i niemieckiego i przy powstrzymaniu się od głosowania delegata Austrji. Uchwała ta, która bardzo wprawdzie odbiega od żądań przeciwników, ale w nieznacznej tylko części uwzględnia brzmienie traktatu wersalskiego i słuszne interesy państwa polskiego, nie ma charakteru wiążącego i jest zwykłą propozycją, którą rząd może przyjąć lub odrzucić.

PIERWSZE WYDANIE KOPERNIKA W MOSKWIE

W państwowej bibljotece w Moskwie, przechowany został zbiór książek z 16-go w., między któremi znaleziono kilka pierwszych wydań dzieł Kopernika.

SANTAL MIDY

Zabezpieczenie dla mężczyzny tylko. Wystarczy na ustalenie zabezpieczenia. Wielka tubka 35c. Kit (4) $1.00 U wszystkich aptekarzy lub San-Y-Kit. 92 Beekman St., Dept. S, New York Piszcie po cyrkularze.

Mężczyźni zabezpieczcie się przeciwko wszystkim wenerycznym cierpieniom

SANYKIT

WYUCZCIE SIĘ DOBREGO FACHU

Zostańcie balwierzem — zarabiajcie dobre. Kompletny kurs $25. Przyrządy darmo. Setki zadowolonych studentów polecają naszą szkołę ich przyjaciołom. Gwarantujemy stałe posady. Wykłady w dzień i wieczorami. National Barber College, 150 Third Ave., New York City.

Drobne Ogłoszenia

POWAŻNE sumy pieniędzy do wypożyczania, drugie i trzecie hipoteki, wypożyczki na budowę, dogodne warunki, prędka obsługa. Eskay Holding Corporation, 251 Fulton st., Brooklyn. Telefon, Triangle 7397.

Nauczycielka muzyki udziela lekcji na fortepianie.

J. GODLEWSKA
144 York St., Jersey City, N. J.
ostatnie piętro

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

DZIEWCZĄT DO DOMOWEJ ROBOTY
dobre posadny czekają
dobre zapłaty
niedaleko New Yorku poza miastem
U-NEED, US EMPLOYMENT AGENCY
93 Amity Street, Flushing, L. I.
(5f)

KOBIET do lekkiej czyszczenia, stała praca, dobra zapłata, godziny od 12 rano do 8 rano. Zgłoszenia po 12 południu do 162 E. 33rd St., The Allied.
(3f)

DZIEWCZYNA do ogólnej domowej roboty, dobry dom, dobra zapłata. Soles, 418 E. 3rd St., Brooklyn. Telefon, Windsor 4875.
(6f)

DZIEWCZYNA potrzebna do domowej roboty. Zgłoszenia do S. Tanoer, 1069 E. 22rd St., Brooklyn. Telefon, Midwood 6368-J.
(6f)

DZIEWCZĄT potrzeba do pakowania. 816 W. 40th St.
(4f)

DZIEWCZYNA potrzebna do ogólnej domowej roboty. Mrs. N. B. Dapper, 1707 Carrol Street, — Brooklyn, Slocum 2094.
(2f)

DZIEWCZYNA lub kobieta do ogólnej domowej roboty w prywatnym domu; spać na miejscu; prawdziwa amerykańska rodzina, 3 dzieci; dobry dom. Kafindorf, 1353 49th St., Brooklyn. Telefon Berkshire 7721.
(2f)

SHAKERS-FOLDERS, feeders, muszą być doświadczeni; stała praca. Zgłoszenia Mother's Fried Wet Wash, 462 West 125th St.
(2f)

DZIEWCZYNY do ogólnej domowej roboty, dobry dom, dobra zapłata. Louis Plotz, 1310 Grandview Avenue. Telefon, Far Rockaway 3792.

Nie dawajcie Waszym dzieciom zatruwających środków.

Bacz! powstrzeż dziecku płacz, aniżeli dać mu do ssania narkotyczne leki, celem uśmierzenia jego cierpień z żołądkowych niedomagań. Lepiej dajcie mu trochę

BAMBINO

najczystszego, słodkiego w smaku i pewnego środka na przeczyszczenie. Nie zawiera zatruwających lub narkotycznych substancyj. Zwykła, łagodnie działająca kombinacja ekstraktów roślinnych przeciw zatwardzeniu, kolkom i kurczom. Dzieci lubią to. Prosza o więcej.

Wasz aptekarz sprzedaje Bambino—35c. butelka lub samówcie wprost z laboratorium,

F. AD. RICHTER & CO.
104-114 So. 4th St. Brooklyn, N. Y.

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

NADZWYCZAJNA OKAZJA!

2-fam. dom, murowany, na Bay Ridge, jeden blok i pół od subway express stacji, lata 60x100, 12 pokoi, wanny, elektryka, parowe ogrzewanie. Pierwszy mortgage $5,000, drugi mortgage $6,500, ze spłatami $100 na kwartał do zupełnego wypłacenia. Cena $13,800, gotówki $2,300. Miejsce jest na sześcio-automobilowy garaż. Bardzo prędko musi być sprzedany. Po dalsze informacje proszę się zgłaszać do naszego biura.

BIURO OTWARTE OD 8-EJ RANO DO 10-EJ WIECZÓR

B. TOMASZEWSKI
REAL ESTATE & INSURANCE
634—4th Ave., Brooklyn, N. Y.

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

KOWAL
na dobra chandelier roboty przyjmujemy tylko pierwszorzędnego robotnika
Caldwell, 36 West 15th St.

KOWAL, pierwszorzędny, potrzebny, doświadczony na wykańczaniu roboty, stała praca. Economy Ornamental Bronze Works, 327-329 West Broadway.
(4m)

SZTUCZNE KWIATY
doświadczonych branchers, applique pasters, również do robienia kwiatów, także dajemy robotę do domu
Perle Freres, 62 West 36th Street.
(5m)

DO KRAJU
Kto chce pracować na okręcie kilka godzin dziennie przy lekkim zajęciu, niech się zgłosi do
GREENWICH LABOR AGENCY
129 Greenwich St., N. Y. C. (27m

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

BUCZERNIA do sprzedania, tanio dla prędkiego kupca z powodu choroby. rent, 138 Meserole Ave., Greenpoint, Brooklyn.
(5s)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania z powodu śmierci męża, interes dobrze wyrobiony. J. Owocka, 774 Fifth Ave., Brooklyn, pomiędzy 22nd i 23rd St.
(5s)

BUCZERNIA musi być sprzedania natychmiast, można zrobić życie. 676 Third Ave., Brooklyn.
(6s)

BUCZERNIA i grosernia, dobry interes, około $2,000 miesięcznego targu, sprzedam zaraz. 185 Grand St., Jersey City, N. J.
(6s)

BUCZERNIA i Delikatessen do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. 509 East 11th St., New York City.
(7s)

CANDY Store na sprzedaż. 525 Humboldt St., Brooklyn.
(5s)

DO SPRZEDANIA interes z realnością lub bez, w pobliskiej dzielnicy; piękne położenie, interes wyrobiony. — 458 Lanza Ave., Garfield, N. J.
(3s)

GROSERNIA na sprzedaż, dobry interes, rent $85, lease na trzy lata, tanio. 139 Franklin St., blisko Greenpoint Ave., Brooklyn.
(6s)

GROSERNIA i Delikatessen na sprzedaż z powodu słabego zdrowia, duży narożny sklep, dużo towaru. Zgłoszenia do Nowego Świata, 586 Manhattan Ave., Brooklyn.
(6s)

GROSERNIA z bucznerną sprzedam przystępnie, wielki dochód, z powodu kupna posiadłości. Zgłaszać się do Nowego Świata, w Brooklynie, lub pytać o pana Serge, w Sokolni 188 Grand St. Brooklyn.

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, interes wyrobiony. 173 Norman Ave., Greenpoint, Brooklyn.
(5s)

GROSERNIA i buczernia na sprzedaż, z powodu nieporozumienia między spólnikami. Zgłoszenia do Nowego Świata, 586 Manhattan Ave. Brooklyn.
(4s)

GROSERNIA i delikatessen natychmiast do sprzedania, w ruskiej i polskiej dzielnicy; 4 pokoje przy sklepie; z powodu wyjazdu do innego miasta. Targ $300 tygodniowo. 62 Hope Avenue Passaic, N. J.
(3s)

GROSERNIA i delikatessen w rusko-polskiej dzielnicy do sprzedania; interes dobrze wyrobiony ;bardzo tanio. 84 Wallace St. Newark, N. J.
(7s)

GROSERNIA do sprzedania natychmiast z powodu choroby; dobra sposobność dla doświadczonego człowieka. 168 Bedford Ave. Brooklyn.
(7s)

HARMONJE warszawskie, dwie, chromatyczna i półtonowa, wyrobu Meyera, w bardzo dobrym stanie, 514 E. 13th St., yardowy dom, apartament 7. Adolf.

MEBLE do sprzedania z trzech pokoi, bardzo tanio, kupujący może zamieszkać, jeżeli sobie życzy. Apartament 16, Jankowicz, 207 E. 98th St.
(5s)

MEBLE z trzech pokoi do sprzedania, można zamieszkać, rent $16. 642 E. 11th St., Jarosz.
(5s)

POLSKIE Columbia Rekordy do sprzedania po 25c. lub cztery za dolara, śpiew i tańce. 235 W. 42nd St., między 7th i 8th Ave. (t f n)

PIEKARNIA do sprzedania z powodu wyjazdu do innego miasta, dobra sposobność dla Polaka lub żyda. A. L., c. o. Nowy Świat.
(3s)

PIEKARNIA, dobra sposobność dla początkującego; rent umiarkowany. 274 Franklin St. blisko Dupont St., Brooklyn.
(1s)

PIEKARNIA do wynajęcia; sposobność dla początkującego; umiarkowany rent. 274 Franklin St., blisko Dupont St., Brooklyn.
(1s)

RESTAURACJA do sprzedania bardzo tanio z powodu słabego zdrowia, również salon w Brooklynie. Wiadomość, 509 East 12th St.
(3s)

SZEWSKI interes, dobrze wyrobiony do sprzedania z powodu innego zajęcia, polska dzielnica, cena przystępna. Zgłoszenia od 8 do 1 po południu do 159 8th St., Passaic, N. J.
(5s)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

5 FAM. DREWNIANY, PO 5 I 3 POKOI DLA RODZINY; ELEKTRYKA; NOWO ODNOWIONY; RENT $1,249. CENA $8,800, GOTÓWKI OKOŁO $2,250. GAWLIŃSKI & CO., 231 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

4 FAM. MUROWANY, P. 5 POKOI DLA RODZINY, KĄPIEL; ELEKTRYKA; SZTOR Z 6 POKOJAMI I KĄPIELNIĄ; RENTU $2,280. CENA $17,250, GOTÓWKI OKOŁO $5,000. GAWLIŃSKI & CO., 231 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

ROBOTNICY
Jedyna sposobność w życiu dla Was. Zastańcie się nad tem. Tysiąc dolarów wpłaty i trzydzieści dolarów miesięcznie. Możecie posiadać własny dom, z wodą, elektrycznością, tretuarem, cementowe drogi.

GROS SYNDICATE, Inc.
110 West 34th Street, New York City
Child's Bdlg., Room 300, naprzeciw Macy's

$100 WPŁATY
$30 MIESIĘCZNIE
POSIADAJCIE WŁASNY DOM
Trzy sypialnie, salon, kuchnia, wanna, gaz, woda, elektryczność, tretuary, cementowe drogi.
THE GROS SYNDICATE, Inc.
110 West 34th Street, New York
Child's Building, Room 300
(Naprzeciw Macy's)

6 FAM. DREWNIANY I SKLEP, PO 4 POKOJE DLA RODZINY; DOM CAŁKOWICIE ODRESTAUROWANY; RENTU $1,740, CENA $13,500, GOTÓWKI OKOŁO $4,000. GAWLIŃSKI & CO., 231 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

Poszukiwania
(Information Wanted)

Poszukuje swej żony, Zofji, w bardzo ważnej sprawie. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu lub ona sama, niech się zgłosi do M. Pasko, 53 Beacon Street, Newark, N. J.
(5i)

TADEUSZ Kliciński jest poszukiwany w ważnej sprawie, pochodzi z Dalnego Białobrzega, Ostrołęka, proszę zawiadomić Kazimierza Glazewskiego, 419 East 147th St., New York City.
(9i)

ODDAM dziecko dziesięcioletniemu na własność bezdzietnej rodzinie polskiej. Kto sobie życzy, proszony jest zgłosić się do G. Bator, 2253 Chancellor Street, Philadelphia, Pa.

JÓZEF Michalik jest poszukiwany przez syna Bolesława, wszelkie wiadomości proszę nadsyłać na adres, B. Michalik, 122 School St., Union City, Conn.
(6i)

Pokoje do wynajęcia
(Rooms to let)

747 EAST 9th Street, blisko Avenue D, korytarze firsprecze, trzy łazne pokoje, gorąca woda, rent $16.
(5r)

TANIO pokoik do wynajęcia kobiecie, 313-15 E. 13th St., Apartament 25 (31, 3r)

POKÓJ do wynajęcia dla małżeństwa, można używać kuchnię. 569 W. 52nd St., trzecie piętro, front na prawo.
(4r)

POKOJE do wynajęcia dla jednego lub dwuch mężczyzn. Trzecie piętro front, na prawo, 509 W. 52nd St.
(4r)

POKÓJ z osobnem wejściem do wynajęcia. 8 St. Mark's Pl., A. Szczepucha.
(4r)

$200 Na Początek

Za $200 lub więcej na zadatek i po $25 miesięcznie możecie posiadać własny nowy dom i 3 loty lub więcej na ogród dla jarzyn i chowania drobiu. Na miejscu jest szkoła, tramwaj, sklepy, fabryki i nowa krawiecka szapa, do której potrzeba około 100 krawców, mężczyzn i kobiet dla stałej pracy. Okolica ta jest nadzwyczaj ładna, powietrze zdrowe, przejazd 5 centów do kilku set rozmaitych fabryk, w których roboty poddostatkiem dla każdego. Kto chce wykorzystać tą ofertę, musi zaraz obobiście lub listownie udać się po informacje i wolny tykiet na przejazd do: LINCOLN COMPANY, 206 Broadway, Room 244, New York, N. Y.